Redakcja Tel. 133-28, 122-36 Administracja Tel. 133-42, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 96. Łódź, sobota 6 kwietnia 1935 r.

Skazaniec zemdlał pod szubienicą.
Odroczona egzekucja.
Wstrząs nerwowy mordercy naczelnika sądu.

RZESZÓW, 6. 4. — Jak już donosiliśmy, Prezydent R. P. odrzucił prośbę o łaskę dla mordercy naczelnika sądu Krzosa w Tarnobrzegu, Gabrjela Czechury, skazanego wyrokiem sądu przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Ministerstwo Sprawiedliwości poleciło prokuraturze przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie wyrok śmierci wykonać. — Wczoraj prokurator Mrazek rozkazał czynić przygotowania do mającej się odbyć egzekucji, poczem zawiadomił Czechurę o decyzji P. Prezydenta. Skazaniec oświadczenie prokuratora

przyjął spokojnie.

Następnie zawiadomiono o mającem się odbyć wykonaniu egzekucji obrońcę Czechury dra Holendra, lekarza więziennego Dziubka i kapelana.

O godz. 4 rano w celi skazańca zjawił się kapelan więzienny. Czechura wyspowiadał się i przyjął namaszczenie ostatniemi olejami św., poczem pod strażą wyprowadzono go na plac kaźni, gdzie w brzasku wstającego dnia zarysowały się

kontury szubienicy.

Obok szubienicy stał kat z maską na twarzy.

POD SZUBIENICĄ.

W chwili, gdy Czechura stanął pod szubienicą i zawiązano mu ręce i oczy, a kat chciał zarzucić mu stryczek na szyję, dostał Czechura szoku nerwowego i padł nieprzytomny na ziemię w drgawkach. Kat usiłował trzykrotnie postawić skazańca na nogi, ale bezskutecznie. Czechura drgał wciąż konwulsyjnie. Wobec tego kat zwrócił się do prokuratora z zawiadomieniem, że nie jest w możności wykonać egzekucji.

Prokurator polecił zbadanie skazańca. Lekarze dr. Cena i dr. Dziubek po zbadaniu Czechury orzekli, że jest on

poważnie chory

i że w tym stanie zdrowia skazańca, nie należy wykonywać egzekucji. — Wobec tego prokurator połączył się telefonicznie z szefem prokuratury, który, po myśli par. 560 k. k., polecił odroczyć egzekucję

na czas nieokreślony.

Zaznaczyć należy, iż jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w Polsce, że egzekucja w ostatniej chwili została wstrzymana.

Stan Czechury jest bardzo ciężki. Kat odjechał spowrotem do Warszawy, zaś karetka więzienna, oczekująca na zwłoki, odjechała.. Szubienicę zdjęto.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

RZESZÓW 6.4 Całe miasto pozostaje pod wrażeniem niewykonania wyroku śmierci. Wypadek ten komentowany jest we wszystkich sferach, przyczem jako charakterystyczne uderza to, że Czechura zarówno na rozprawie, jakotez przez cały czas po wyroku śmierci zachowywał się zupełnie normalnie.

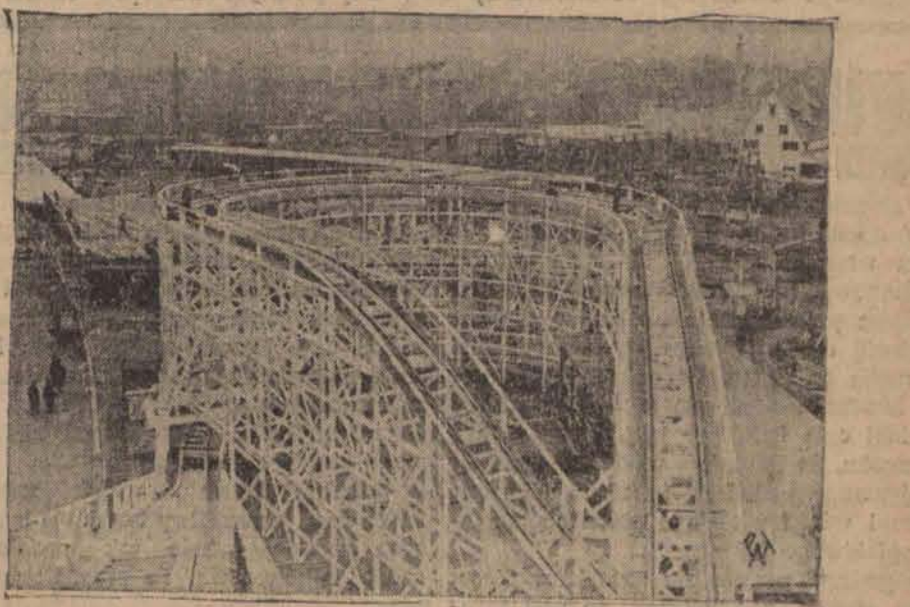
Przyjął również całkiem spokojnie decyzję Prezydenta RP., oraz wiadomość o mającym wykonać się wyroku śmierci, o czem w celi więziennej zawiadomił go prokurator Mrazek. Czechura prosił, by mu dano alkohol, wobec czego dostawiono mu do celi piwo. Wkrótce zasnął i dopiero o godz. 4 nad ranem zbudził go kapelan więzienny, przed którym wyspowiadał się ze swych grzechów, poczem ksiądz udzielił mu ostatniego namaszczenia.

Załamanie nastąpiło dopiero w chwili, gdy strażnicy więzienni przystąpili do niego by mu zawiązać twarz i ręce.

Czechura momentalnie zesunął się z ławki, na której siedział i począł drżeć na całem ciele.

Z trudem udało się go doprowadzić pod szubienicę i w momencie, gdy kat Braun miał wziąć go w swe ręce, Czechura upadł bezwładnie na ziemię. Bezskutecznie usiłował go kat kilkakrotnie podnieść z ziemi, a gdy mu się to udało, zgłosił prokuratorowi, że wyroku wykonać nie może. (—)

Wystawa międzynarodowa w Brukseli.



Olbrzymie rusztowania przy budowie „Djabelskiej Kolejki" w parku atrakcyj na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli.

Zwłoki
p. generała Konarzewskiego
przybyły do Wilna.

Wilno, 6.4 Pociąg ze zwłokami śp. gen. Konarzewskiego przybył do Wilna o godz. 7.18 i po krótkim postoju odjechał w dalszą drogę. Na dworzec wileński przybyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

UKŁAD Z POLSKĄ — WZOREM.
SOWIETY NIE ZREZYGNOWAŁY Z REWOLUCJI ŚWIATOWEJ
twierdzi zastępca kanclerza Hitlera.

GDAŃSK 6.4 Zastępca kanclerza Hitlera minister Rzeszy Hess w przemówieniu, wygłoszonem w Sopotach podkreślił m. in. konieczność stworzenia jedności niemieckiej w Gdańsku.

W związku z wyrokiem kowieńskiego sądu wojskowego Hess stwierdził, że Niemcy w przeciwieństwie do innych mocarstw europejskich, które bardziej wykorzystywały swe środki w obronie swoich synów, zachowują niesłychaną rezerwę, aby nie zagrozić pokojowi Europy. Niemcy spodziewają się jednak, że mocarstwa, które są gwarantami prawa na tym terenie, wypełnią swe zobowiązania. (—)

W sprawie aktualnej polityki paktów — mówca oświadcza, że świat nie może wziąć Niemcom za złe ich stanowiska wyczekującego, co do wszystkich umów, w których uczestniczy Rosja sowiecka, ponieważ politycy sowieccy niejednokrotnie oświadczali, że zawierają traktaty z t.zw. państwami kapitalistycznemi, do których zalicza się przypuszczalnie i Niemcy, tylko w tym celu,

by szkodzić

ich życiu gospodarczemu i propagować rewolucję światową. Programem Rosji sow. jest — zdaniem min. Hessa — rewolucja światowa, podczas gdy programem narodowego socjalizmu jest przyznanie się do niemieckości.

Po podkreśleniu, że Niemcy, zawierając układy, bezwzględnie ich dotrzymują, min. Hess stwierdził dalej, że Niemcy dążą do zawarcia bezpośrednich umów ze swymi sąsiadami, m. i. też na podstawie pomyślnych doświadczeń, osiągniętych po zawarciu układu z Polską. Oba narody zdają sobie sprawę z tego, że układ ten wymagał ofiar, które złożyły na rzecz pokoju europejskiego. Układ polsko - niemiecki służy pacyfikacji nietylko obu narodów, lecz także i pokojowi światowemu. Pożyteczniejszem jest studjowanie sprawy pokoju i jej omówienie, niż codzienne wentylowanie przez prasę światową kwestji niebezpieczeństwa grożącej wojny.

Wstrzymana ofenzywa komunistów
Sukcesy Czang-Kai-Czeka.

Szanghaj 6.4. Według urzędowych doniesień chińskie wojska rządowe zdołały powstrzymać napór komunistów w prowincji Kwei-Czan. Oddziały czerwone cofają się w kierunku wschodnim. Niebezpieczeństwo zajęcia miasta Kwei-Szang przez komunistów minęło. W sąsiedniej prowincji Kanan ważny punkt oporu komunistów, miasto Jung-Czan zajęte zostało przez wojska rządowe. Na czele wojsk rządowych stanął osobiście marszałek Czang-Kai-Czek.

2000 złotych kosztuje wyjazd
delegatów Rady Miejskiej do Warszawy.

ŁÓDŹ 6.4 W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbywa się w Warszawie zjazd związku miast. Na zjazd ten wyjechało z Łodzi 22 radnych ze wszystkich frakcyj. Pojechała maksymalna liczba przedstawicieli łódzkiej Rady Miejskiej.

Każdy z radnych otrzymał na rękę 70 złotych gotówką i życzenia szczęśliwej podróży.. Na sumę tę składa się: 24 złote, jako zwrot kosztów podróży drugą klasą, 40 złotych diet (po 20 złotych dziennie) i 6 złotych na drobne wydatki. Widzimy zatem, że pieczołowitość miasta w stosunku do swoich reprezentantów jest dalekoidąca.

A teraz obliczmy ile ta przejażdżka kosztuje miasto w sumie: 22 radnych i 6 przedstawicieli zarządu miejskiego (komisarz i 5 naczelników) razem 28 osób, po 70 złotych na osobę, daje 1960 złotych.

—:O:—

ZGON KARDYNAŁA

CITTA del VATICANO, 6. 4. — Zmarł tutaj kardynał Achilles Locatelli. Zmarły był pierwszym kardynałem, zamianowanym przez papieża Piusa XI.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,00 w płaceniu 8,90, funt angielski w żądaniu 25,60 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4,60, w płaceniu 4,55, marka w żądaniu 2.01 w płaceniu 2,00 za 100 franków francuskich w żądaniu 35 00, w płaceniu 34,50. Bank Polski w godzinach rannych kurował dolary po 5,26. Funty angielskie 25,55.

Kwiaciarnia - automat

W Berlinie ojczyźnie automatów wprowadzono nowy rodzaj automatów - kwiaciarni, w których za 50 fenigów otrzymuje się wiązankę kwiatów.



Napad na pociąg
Bandyci obrabowali pasażerów i zbiegli.

Nowy York, 6 kwietnia. W nocnym ekspresie, jadącym do Nowego Orleanu dokonano zuchwałego napadu rabunkowego, który jest niezwykły nawet dla stosunków amerykańskich.

Kiedy pociąg znalazł się w pobliżu Kanakee, w stanie Illinois, 4 bandytów, których uważano za nieszkodliwych pasażerów, jadących z Chicago, sterroryzowało podróżnych przy pomocy rewolwerów, zmuszając ich do wydania gotówki.

Podróżni myśleli zrazu, że idzie tutaj o żart, Dopiero, kiedy bandyci poczęli strzelać zrozumiano, że sprawa jest poważna. Bandyci obrabowali systematycznie wszystkich podróżnych, ale ich łupem padło tylko około 1,000 dolarów, ponieważ większą gotówkę mieli podróżni schowaną głęboko w walizach.

Po dokonaniu rabunku bandyci wyskoczyli z pociągu niedaleko stacji Kanakee kiedy ekspres jechał nieco wolniej.

Bandyci zmusili następnie pewnego szofera by zabrał ich do swego auta i dzięki temu zbiegli.

Na stacji Kanakee zawiadomiono o napadzie policję, która natychmiast rozpoczęła pościg.

Maszynista ekspresu oczywiście nic nie wiedział o całem zajściu.

—ooo—

Wiosenne przymrozki uśmierciły żebraka.
Skarb w starym płaszczu

Lublin, 6,4. Jednym z bardzo charakterystycznych typów Lublina był pewien żebrak, który nosił płaszcz zszywany z małych kawałków najróżniejszych materjałów. Ponieważ łaty były naszywane jedna na drugą, płaszcz ten po pewnym czasie osiągnął nieprawdopodobną grubość. Rzecz ciekawa, że żebrak ten, nazwiskiem Ogórek nie uprawiał żebraniny w śródmieściu, lecz kręcił się ustawicznie po okolicach miasta.

W tych dniach znaleziono Ogórka martwego w jednej z bram. Jak ustalono, żebrak zmarł z zimna. Ponieważ na temat jego płaszcza i rzekomo zaszytych w nim skarbów krążyły najróżniejsze pogłoski, po śmierci Ogórka zbadano zawartość płaszcza. Okazało się, że pogłoski nie były bezpodstawne. W płaszczu znaleziono bowiem między warstwami łat 8,000 zł.

—:O:—

Straszna śmierć kolejarza
Bufory zgniotły mu klatkę piersiową.

CZĘSTOCHOWA 6.4 Straszny wypadek wydarzył się ubiegłej nocy na stacji w Herbach Nowych.

Zatrudniony tam, jako konduktor, obywatel m. Częstochowy, zam. przy ul. Chłopickiego — Antoni Trąbski, lat 50, z niewiadomych przyczyn dostał się pomiędzy bufory, które zgniotły nieszczęśliwemu klatkę piersiową.

W stanie beznadziejnym został przywieziony do szpitala w Częstochowie, gdzie nie odzyskawszy przytomności — zmarł.

Tragiczny ten wypadek powszechnie lubianego pracownika PKP. wywarł przygnębiające wrażenie.

—:O:—

WIEŚ W PŁOMIENIACH.
STARUSZKA UPIEKŁA SIĘ ŻYWCEM

Grodno, 6.4 Z nieustalonych narazie przyczyn, we wsi Strzelce gm. Skidel, w zabudowaniach Dzieżko Pawła wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 10 domów mieszkalnych, 11 stodół, 10 chlewów i 7 spichlerzy. Z inwentarza żywego zginęło w płomieniach 8 owiec i 13 prosiaków. Poszkodowani podają straty na 30,000 zł.

Ponadto w czasie akcji ratunkowej, przy wypędzaniu krów z obory, została przygnieciona spadającemi belkami Dzieżko Anna lat 70, mieszkanka tejże wsi, której nie zdołano uratować i spaliła się w oborze.

Wydobyto jedynie niedopalone kości.

Nasze pytanie „czy myśli kto o gwiazdce" wywołało burzę. Wszyscy się dziwią, poco się o to pytamy. Odpowiadamy: chcemy wiedzieć, czy są przewidujący ludzie.

DWUKROTNA ŚMIERĆ HANDLARKI.

Z przerażenia wyzionęła ducha.

Warszawa 5 kwietnia.

W domu Nr. 9 przy ul. Nowolipie mieszkała wraz z dziećmi 59-letnia wdowa Tajgmanowa, handlarka Wczoraj rano Tajgmanowa poczuła się niedobrze i w pewnej chwili dzieci spostrzegły, iż leży ona bez ruchu na łóżku. Rozpoczął się straszliwy lament. Zbiegli się sąsiedzi, którzy wypełnili całą izdebkę handlarki i doszli do wniosku, że istotnie wyzionęła ducha.

Tajgmanową ułożono na ziemi, zapalono świece i wśród wielkiego podniecenia głośno opłakiwano jej zgon.

O godz. 2 popołudniu uczestnicy płaczliwych obrzędów zauważyli, że pod prześcieradłem Tajgmanowa zaczęła się poruszać i usłyszano przytem jęki. Niesłychany strach padł na obecnych. Jedni rzucili się do ucieczki, inni natomiast zerwali przykrywającą kobietę zasłonę i stwierdzili, że leżąca daje jeszcze oznaki życia. Niezwłocznie wezwano lekarza Niestety wszelka pomoc okazała się już spóźniona, gdyż śmierć nastąpiła zaledwie na kilka minut przed przybyciem lekarza.

Zdaniem lekarza, widok zapalonych świec oraz przeraźliwy krzyk lamentujących prawdopodobnie tak podziałały na chorą Tajgmanową, że przyśpieszyły jej zgon.

Nie kupujcie od wędrownych agentów!

Kilimy na wagę złota.

Włocławek 6.4 Przed sądem Grodzkim we Włocławku znalazła sie ciekawa sprawa. Pani Zyfowa kupiła od wędrownego agenta fabryki kilimów w Kosowie 2 kilimy na raty. Agent zapewniał ją, że są one pierwszorzędnego gatunku i że sprzeda je po niezwykle niskiej cenie. 150 zł. Zyfowa wpłaciła pierwszą ratę 50 zł., a następne zobowiązała się płacić przez szereg miesięcy.

Okazało się jednak, że kilimy nie przedstawiają wartości ceny kupna i, wtedy Zyfowa odmówiła dalszego regulowania rat. Firma zaskarżyła ją i sprawę rozpatrywał sędzia Kotowicz.

Zyfowa odmówiła pogodzenia się, według warunków podanych przez firmę Kossowską. Sędzia Kotowicz donośnym głosem czyni wyrzuty, że nie można kupować nie patrząc co się kupuje i później z tego powodu procesować się. Jeżeli się wejdzie do sklepu i kupi się za 40 zł. buty wartości 15 zł. to trudno. Trzeba patrzeć co się kupuje.

Zyfowa broni się, że nie jest fachowcem w dziedzinie kilimów, i że uwierzyła zapewnieniom agenta, który zachwalał je jako pierwszorzędne.

Sąd przystępuje do zbadania eksperta kupca W. Leszczyńskiego. Leszczyński stwierdza. że oba kilimy są gatunku drugorzędnego, przed sądem mierzy ich powierzchnię i ostatecznie stwierdza, że nie powinny więcej kosztować aniżeli

72 złote

i już w to wliczone są koszta na udzielone raty. Często bowiem agenci niesumienni nabierają ludność zarabiając 125 — 150 procent.

Sędzia Kotowicz uważa, że nie należy dawać się nabierać, nie należy kupować, to się nie będzie płacić za innych. Co do Zyfowej, to zapowiada jej że ona się „nie wykpi".

Ekspert Leszczyński prosi o koszta w wysokości 10 zł. Na to sędzia protestuje: „Ech co pan chce, ja sam nawet tyle nie zarabiam". Leszczyński twierdzi, że jest kupcem drugiej kategorji, że czas jego jest drogi. Nie znajduje jednak poparcia w sądzie, który uważa, że niezawodnie w domu siedzi żona i ostatecznie wyznacza wynagrodzenie w wysokości 5 zł.

Wyrok w tej ciekawej i zasadniczej sprawie zostanie ogłoszony później.

—:O:—

CHŁODNO.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 6 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 739,1 millimetra. Tendencja barometryczna — stan stały.

Wiatry południowo - zachodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Miejscami możliwość przelotnych śniegów.

—:O:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Francuskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym zawiadamia, że wschodnia granica została obsadzona specjalnemi oddziałami wojskowemi.

(—) Wczoraj wygłosił pruski premjer Goering w Gdańsku przemówienie, w którem zapewnił, że Hitler zdecydowany jest dotrzymać umów, zawartych z Polską i innemi państwami oraz pragnie podobne porozumienie zawrzeć z Francją.

(—) Mussolini przedłożył mocarstwom program obrad w Stresie, który zawiera 4 punkty, obejmujące stosunek do Niemiec i gwarancji niepodległości Austrji.

(—) W Holandji podniesiono stopę dyskontową, aby przeciwdziałać ucieczce złota spowodu spadku florena.

(—) Do kanclerza Hitlera, cierpiącego na bezsenność wezwano lekarza japońskiego dr. Takiamę, specjalistę „aukupunktury"

(—) W Warszawie zmarł muzyk, Emil Młynarski b. dyr. opery i konserwatorjum warszawskiego.

(—) Federacja opublikowała protest przeciwko uchwale Rady Miejskiej skreślającej subsydjum 15000 zł. na PW. i WF.

(—) W dniu wczorajszym J. E. ks. Biskup Jasiński odprawił nabożeństwo żałobne za duszę śp. Biskupa Tymienieckiego.

(—) Wczoraj w pralni „Wawel" przy ul. Kopernika 36 miało miejsce masowe zatrucie 10 pracownic dwutlenkiem węgla.

Morderca pięciorga dzieci

stanie w maju przed sądem.

Z Tarnowa donoszą:

Mieszkańcy miasta Tarnowa pozostają nadal pod wrażeniem potwornego mordu, jakiego dokonał Pypeć na swoich pięciorgu nieletnich dzieciach. Mieszkanie Pypciów jest miejscem pielgrzymek, gdzie tłumy ciekawych przychodzą oglądnąć miejsce okropnej tragedji. Dwoje pozostałych przy życiu dzieci które tylko cudem uniknęły strasznej śmierci z rąk ojca, znajdują się pod opieką sąsiadów.

Pypciowa zupełnie złamana i chora po tragicznych przejściach, opowiada z płaczem o swej niedoli i nędzy materjalnej, będącej przyczyną tej niesamowitej i makabrycznej tragedji.

Po wyczerpaniu środków żywnościowych, w krytycznym dniu postanowiła Pypciowa sprzedać ostatnie trzy kury, by zaspokoić głód dzieci. Wychodząc z domu rozpłakała się co — jak mówią sąsiedzi — wpłynęło na ostateczną decyzję męża, zamordowania dzieci.

Wracając do domu spotkała męża, który ze spokojem i uśmiechem prosił, by dała mu kilka groszy na papierosy.

Pypciowa niezmiernie żałuje, że nie pocieszała męża w jego ciężkiem położeniu materjalnem, lecz powiększała jego straszne przejścia wewnętrzne, zarzucając mu, iż jest niedołęgą.

Rozprawa przeciwko Pypciowi odbędzie się przed sądem przysięgłych w kadencji majowej.

Rezerwat żubrów pod Tomaszowem

zajmie 25 hektarów powierzchni.

TOMASZÓW, 6. 4. — W uzupełnieniu podanej przez nas w tych dniach wiadomości o osadzeniu bizonów i żubrów w specjalnym rezerwacie, położonym w lasach państwowych w miejscowości Książ, odległej o 8 kilometrów od Tomaszowa, dowiadujemy się, że w omawianym rezerwacie ma się hodować jedynie żubry mieszańce, zaś okazy czystej krwi pozostaną w Białowieży.

W rezerwacie w Książu rośnie mieszany bór, składający się z dębu, grabu, lipy i niezwykłych, co do rozmiarów, okazów leszczyny na powierzchni 25 hektarów. Pomieszczenie w rezerwacie znajdzie 9 żubrów mieszańców i bizonic.

Zderzenie samochodów.

TOMASZÓW, 6. 4. — Samochód Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie, wyjeżdżający z ul. Św. Tekli, zderzył się z samochodem, należącym do firmy Z. Bornsztein. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. Oba samochody uległy poważnym uszkodzeniom.

Przeprowadzane jest dochodzenie, kto właściwie ponosi winę za wypadek.

Napad na ul. Piotrkowskiej.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 6. 4. — W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczór w mieszkaniu rodziców przy ulicy Berka Joselewicza 5 otruł się mieszaniną jodyny i karbolu 24 letni Pinkus Teper, bezrobotny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa nieznane rodzinne.

(—) Na ulicy Zgierskiej został najechany przez samochód 10-letni Jan Lipiński, zamieszkały przy ulicy Wawelskiej 36. Chłopiec odniósł okaleczenia głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Lipińskiego do domu.

(—) O godzinie 2 w nocy na ulicy Piotrkowskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców 24-letni Marjan Grzegorzewski, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 66. Grzegorzewski odniósł ranę ciętą głowy. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

(—) W dniu wczorajszym, o godz. 10 wieczór w mieszkaniu Stanisława Kościńskiego, przy ulicy Letniej 3-5 zapaliła się ściana drewniana. Ogień został ugaszony przez straż ogniową. Przyczyną ognia wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

(—) W mieszkaniu Sompczyńskiego przy ulicy Przejazd 22 zapaliła się kozetka. Pożar szerzył się szybko, został jednak zlokalizowany w zarodku przez straż ogniową. Przyczyną pożaru było pozostawienie na kozetce niedopałka.

— We wczorajszem „Echu" donosiliśmy o znalezieniu w niewielkim lasku, należącym do wsi Olechów pod Łodzią zwłok wisielca, przy którym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych. W wyniku przeprowadzonego przez komendę policji powiatowej dochodzenia udało się ustalić nazwisko samobójcy. Okazał się nim łodzianin 51-letni Otto Becher, malarz z zawodu, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 15.

Przyczyną rozpaczliwego kroku malarza były złe warunki materjalne.

ŻYCIE PABJANIC.

Zapowiedź strajku w przemyśle jedwabniczym.

Odbyło się zebranie delegatów związków zawodowych z udziałem robotników, zatrudnionych w przemyśle jedwabniczym w sprawie niepodpisania przez przemysłowców umowy zbiorowej.

Po szczegółowem omówieniu obecnej sytuacji w tej gałęzi przemysłu, zebrani postanowili zwołać jeszcze jedno zebranie oraz wielki wiec włókniarzy miasta Pabjanic, celem wspólnego podjęcia akcji strajkowej, mającej na celu zmuszenie przemysłowców do podpisania umowy zbiorowej.

SMUTNE ŚWIĘTA BEZROBOTNYCH.

W chwili obecnej wielu bezrobotnym mieszkańcom miasta Pabjanic, pobierającym zapomogi z Państwowego Funduszu Bezrobocia, skończył się okres pobierania zapomóg i bezrobotni ci znajdują się be żadnych środków do życia.

Dola bezrobotnych staje się tem cięższą, że nadchodzą święta wielkanocne, które dla nich nie będą świętami radości lecz smutku.

ZEBRANIE „SPOŁEM".

W dniu dzisiejszym tj. w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Pabjanicach przy ul. Żeromskiego odbędzie się Ogólne Roczne Zebranie członków Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabjanicach.

W związku z zebraniem wszyscy członkowie otrzymali szczegółowe sprawozdania broszurowane, oświetlające szczegółowo działalność Spółdzielni w okresie roku 1934.

W świetle sprawozdania spółdzielnia dzięki niezłomnym wysiłkom kierownictwa i usprawnieniu organizacji pracy uzyskała czysty zysk w sumie złotych 57,671,10.

Naogół jednak niemal wszystkie obroty spółdzielni uległy pewnym redukcjom a to wskutek ciągle pogłębiającego się kryzysu i pauperyzacji szerokich rzesz robotników miasta Pabjanic.

Kapitały własne Spółdzielni „Społem" uległy powiększeniu i stanowią obecnie około 360 tysięcy złotych. Kapitały obce wynoszą blisko 200 tysięcy.

Spółdzielnia posiada 24 sklepy spożywcze, masarskie i składy węgla nietylko w obrębie miasta, lecz i w pobliskich wsiach. Ilość członków wynosiła poprzednio przeszło 4700 zaś stan obecny — wobec wykreśleń na podstawie par. 6 statutu— wynosi 3800 członków.

Jeden udział wynosi 25 złotych, który również może być spłacany ratami.

Władze „Społem" w roku 1934 stanowili pp.: Mieczysław Tomczak, przewodniczący Rady Nadzorczej, Teofil Pachota, Karol Chorąży, Ignacy Trzeszczak, Kacper Alwasiak, Bernard Berlikowski, Wincenty Czerwiak, Wojciech Dąbrówka, Jan Grabarczyk, Bronisław Knop, Andrzej Krystek, Stefan Niedzielski, Władysław Niewiadomski, Feliks Papiewski i Andrzej Wypych. Zarząd stanowili pp. kierownik Stowarzyszenia Antoni Dajniak, Antoni Majewski i Władysław Majchrowski.

WIELKI FILM I WIELKIE SŁOWA.

Niema chyba w Łodzi człowieka, któryby nie interesował się obecnym programem kin „Metro" i „Adria". Zainteresowanie to jest równie wielkie dla nieprzeciętnej miary arcydzieła, jakiem jest najwznioślejszy film świata „Siostra Marta jest szpiegiem", jak i dla pierwszego dubbingu polskiego. Epokowy wynalazek dubbingu posiada dla publiczności polskiej niesłychanie doniosłe znaczenie. Bo przecież dzięki dubbingowi właśnie takie arcydzieła, jak „Siostra Marta jest szpiegiem" będą, a w każdym razie być mogą demonstrowane w zrozumiałym i bliskim języku polskim. Nie trzeba chyba podkreślać ile wielkich wartości artystycznych i kulturalnych wniosą do Polski filmy zagraniczne dubbingowane w Warszawie. Już „Siostra Marta jest szpiegiem" jest pierwszą tego rodzaju zdobyczą.

Potęga tego filmu tkwi w grze takich asów jak: Conrad Veidt, Madeleine Carroll i Herbert Marshall, bije zas ta potęga za pośrednictwem polskiego słowa. Zrozumiałego polskiego języka. Tak więc obecny program kin „Metro" i „Adria" jest początkiem nowej ery: dla oczu wielki film zagraniczny, dla uszu wielkie idee w ojczystym języku. Brawo „Metro" i „Adria"!

ŻYCIE ZGIERZA.

Dzieci pod samochodem

Wczoraj na ulicy Łęczyckiej przy zbiegu ul Parzęczewskiej miał miejsce tragiczny wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą większych ofiar. Oto pod jadący samochód półciężarowy wpadło dwoje dzieci 10-cioletnia Komorowska Helena i 5-cioletni Leszek Sobolewski. Winę ponoszą dzieci, którzy, przechodząc przez jezdnię, zaczęli się targować między sobą, kto ma nieść garnuszek. W tym momencie nadjechał w zwolnionem tempie samochód, dając ostrzegawcze sygnały. Mimo to dzieci nie zeszły z jezdni, i nastąpiło zderzenie. Ponieważ samochód jechał bardzo wolno, dzieci odniosły lekkie uszkodzenia ciała.

Po udzieleniu im pomocy przez d-ra Wąsowicza pozostali na kuracji w domu.

Z ŻYCIA L.O.P.P-U.

W związku z prowadzonym przez LOPP. kursem instruktorów III kategorji odbył się egzamin teoretyczny uczestników kursu pod przewodnictwem inspektora Okręgu Łódzkiego, p. płk. Barteszkiewicza.

W najbliższej przyszłości odbędą się ćwiczenia praktyczne uczestników kursu i rozdanie świadectw.

Od poniedziałku dnia 8 bm. rozpoczną się wykłady na kursie 10-ciogodzinnym informacyjnym w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży. Na kurs uczęszczać będzie około 40 osób

PRASA W KRAINIE TELLA.
WIOSNA W ALPACH
Wystawa w Zurychu.

ZURYCH, w kwietniu.

W tym roku bardzo wcześnie zawitała wiosna w Szwajcarji. W tutejszych ogrodach kwitną nietylko fiołki, narcyze i derenie, ale nawet brzoskwinie, rozpięte na murach. Przystanie nad jeziorami powywieszały flagi na znak, że ruch łódek rozpoczęty. Po spokojnej wodzie kursują nietylko pasażerskie statki, ale łódeczki, żaglówki, motorówki i kajaki. Zurych, miasto ogrodów, rozkwita powoli całym swoim czarem.

W Tesinie króluje cały przepych kwiatów.

Automobilizm szwajcarski znakomicie się rozwijający ożywia się już z nadejściem wiosny. Biura i wystawy zaroiły się barwnemi afiszami i propagandowemi planami wycieczek. Kolorowe plakaty nawołują do „Osterreise nach Tessin" tam bowiem w całym przepychu kwitną już drzewa i kwiaty. Poza wielką wystawą automobilową w Genewie, poszczególne miasta urządzają własne wystawy. I tak Zurych ma obecnie trzydniową wystawę w Tonhalle nad jeziorem z wolnym wstępem którą zwiedzają

tłumy publiczności.

Wystawiono tam kilkadziesiąt modeli najnowszych samochodów. Przeważnie czarne luksusowe limuzyny lecz także kilka uroczych samochodów sportowych niebiesko, szaro lub ciemnoczerwono lakierowanych, wykładanych czerwoną lub błękitną skórą. Ceny wahają się od 5 do 28 tysięcy franków. Ładna sala Tonhalle i duża ilość kwiatów dają pięknym maszynom ładne otoczenie. Przy tej okazji urządzono malutką, wystawkę pokojowych lodowni marki „Frigidaire" które dotychczas wyrabiane były jedynie w Ameryce a od roku wyrabia się je w Szwajcarji, Nowoczesność i praktyczność tych koniecznych w lecie chłodni, które można już nabyć od 750 fr. polega na tem, że nie potrzeba chłodzić ich, jak się to zwykle praktykuje — sztabami lodu. Włącza się tylko do kontaktu zamieszczony wewnątrz białej szafki motorek, który szybko działając wyciąga z wewnątrz całe ciepło. Woda, nalana do maleńkich przegródek, zamarza w ciągu bardzo krótkiego czasu i trzyma się w postaci lodu. Po zamknięciu funkcjonuje aż do chwili otwarcia. Ma to tę olbrzymią zaletę, że nie potrzeba sprowadzać, wkładać i wyjmować tającego wciąż lodu, dzięki czemu wewnątrz szafeczki panuje zawsze nietylko pożądany chłód, ale i wzorowa czystość. Potrawy ustawia się na lekkich stalowych rusztowaniach.

Mało jest krajów w Europie, któreby czytały tyle gazet, co Szwajcarja. Przyjrzyjmy się kioskom kolejowym i barwnym wystawom na każdym ważniejszym tramwajowym przystanku, na każdym rogu wystającym sprzedawcom gazet i barwnym witrynom przy Bahnhofstrasse, a zobaczymy mnóstwo rozmaitych i ładnie wydawanych dzienników i pism ilustrowanych.

Czytają tu wszyscy: starzy, młodzi, sportowcy, uczeni, panie domu, na ulicy, w domu, w tramwaju. Ilość dzienników przypadających na jednostkę w Szwajcarji jest jedną z najwyższych na świecie. A że obywatele szwajcarscy mówią czterema językami, więc drukuje się w czterech językach i w miłej zgodzie wisi obok „Journal de Geneve" zuryski „Sport" w towarzystwie „Corriere Ticinese" Mały kolorowy „Foehn" przynosi aktualne feljetony i ilustracje, „Sie und er" daje piękne ilustracje ze świata sportu, sceny i filmu. „Schweizer Illustrierte" i „Züricher Illustrierte" anonsuje się z daleka jasno-bronzową rotograwjurą.

W Szwajcarji każdy obywatel chce znać wszelkie sprawy bieżące i każdy odczuwa potrzebę czytania. Ułatwiają to bardzo niskie ceny gazet. Najpopularniejsza gazeta zuryska: „Neue Züricher Zeitung" wychodząca trzy razy dziennie kosztuje miesięcznie z dostawą do domu 3,30 fr. Około 800 dziennikarzy szwajcarskich skupia się w kilkunastu syndykatach rozrzuconych po większych miastach a należących do jednego wielkiego Sch[...]izer Presseverband z siedzibą w Bernie. Na sam Zurych przypada około 150 dziennikarzy, a z tego 20-tu pracuje w „Neue Züricher Zeitung" Potężna ta machina zatrudnia około 400 ludzi i posiada obecnie nakład 70,000 egzemplarzy. Jakkolwiek w poszczególnych dziennikach ścierają się różne polityczne i socjalne poglądy, duch wolności i zgody panuje w nich powszechnie.

Znakomite funkcjonowanie szwajcarskiej poczty a zwłaszcza telefonów i telegrafów ułatwia ogromnie korespondentom służbę dziennikarską. Wyniki np. zawodów sportowych w piorunującem tempie dostają się do gazet. Jak wszędzie w tym kraju ładu, tak i na tem polu panuje

wzorowa punktualność

i obowiązkowość. Np. w międzynarodowem biurze prasowem w Genewie wyławia się momentalnie wszelkie artykuły

S.

Odłamki murzyńskich strzał
w ciałach powracających bocianów.

Mieszkańcy okolic Wrocławia stwierdzili, że powracające z Afryki bociany posiadają zarośnięte na piersiach odłamki strzał pochodzących z łuków afrykańskich murzynów. Stada bocianów, które wracały z południowej Afryki były widocznie ostrzeliwane przez szczepy murzyńskie. Jest rzeczą znaną, że niektóre szczepy murzyńskie napadają na powracające stada bocianów, otaczają stada przygotowujące się do lotu i zasypują je strzałami z łuków. Powodem tego są przeważnie zabobony czarnych, np. noga bociana

jest amuletem,

strzegącym posiadacza przed ukąszeniem jadowitego węża.

Gruby mąż smukłej żony.
Groteskowa rozprawa w sądzie nowojorskim.

W procesach rozwodowych odbywają się często sceny, posiadające wszelkie cechy nieprawdopodobnej groteski. Sędzia, do którego należy w takich wypadkach rozstrzygające i decydujące zdanie, znajduje się niejednokrotnie w sytuacji wysoce kłopotliwej.

Najcięższej wagi powód do rozwodu, jaki kiedykolwiek ujawniła publiczna rozprawa, podała przed nowojorskim sądem cywilnym pani Katarzyna Pokal. Nic dziwnego zresztą, skoro pozwany waży

aż 300 funtów.

Jest nim oczywiście pan Pokal, dotąd prawowity małżonek pani Katarzyny, z zawodu zamożny bankier.

Stare doświadczenie uczy, że przeciwne bieguny wzajemnie się przyciągają, a także się odpychają. Małżeństwo pani Pokal miało właśnie dowodnie potwierdzić tę maksymę, popartą zresztą na prawie natury. P. Pokal jest osóbką młodą, piękną, lekką, jak piórko. Mąż zaś jej jest niezmiernie tłusty i ciężki jak słoń. Jako narzeczony wykazał tyle wytrwałości i stałości, że pani Katarzyna zgodziła się wreszcie go poślubić. Musiał jednak jej wpierw przyrzec, że po ślubie przeprowadzi

gruntowną kurację odtłuszczającą.

Już w ciągu miodowych tygodni musiał stosować ścisłą djetę. Dostawał tylko sałatę i inne ziela, chociaż powonienie jego kusił aromat pieczeni, smażonych w kuchni dla pozostałych domowników. Jakże zazdrościł on wtedy swemu szoferowi i służbie. Pani Katarzyna jednak pozostała niewzruszona. Postanowiła sobie, że musi mieć męża chudego i basta!

W tych warunkach p. Pokal stracił kilka funtów na wadze. Wkrótce jednak począł gwałtownie tyć. Zrozpaczona stała codziennie koło wagi małżonka i stwierdzała ciągły przyrost tuszy swego męża, wreszcie... zaskarżyła go do sądu

—oOo—

Balet w komisarjacie.
Bójka na przedstawieniu operetki.

Na scenie teatru miejskiego w Grenoble doszło do niebywałych zajść między baletnicami, podczas ostatniego przedstawienia operetki „Sidonie Panache". W czasie drugiego aktu publiczność zauważyła, że występ baletnic był jakoś bardzo nieudatny. Gdy tylko kurtyna zapadła, powstał na scenie zamęt nie do opisania. Baletniczki, podzielone na dwa wrogie sobie obozy, zaczęły się bić między sobą przyczem, rzecz oczywista pazurki, ta główna broń kobieca, odgrywały główną rolę. Ucierpiały na tej bójce piękne twarzyczki i kostjumy, ale w ferworze walki żadnej z zapaśniczek nie przyszło na myśl, aby ochronić twarz, lub sukienkę. Bójka przybrała formę tak ostrą, że musiano zawezwać policję, która cały korpus baletowy zabrała ze sobą do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie.

—x—

Niesumienny bankier
sprzeniewierzył ćwierć miljona franków.

Trybunał w Amiens rozpatrywał sprawę bankiera Emila Lefebvre, lat 45 który sprzeniewierzył sumę 250 tys. franków na szkodę swego klienta hrabiego d'Hespel. Lefebvre otrzymał od swego klienta dolary w złocie, wartości 180 tys. fr. które miał zamienić na walutę francuską. Bankier dolary wziął ale franków za nie nie chciał dać. Również nie wypłacił on klientowi sumy 70 tys. fr. pochodzącej ze sprzedaży akcyj. Trybunał skazał niesumiennego bankiera na rok więzienia z zawieszeniem kary oraz zwrot poszkodowanemu sprzeniewierzonych sum.

—oOo—

WIRY WARSZAWY
Antoniego Marczyńskiego
Powieść

28

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zawszelką cenę chciała znaleźć jakaś lukratywną posadę. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła.

Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

* * *

Wacek przeczytał wszystko już wczoraj ale jeszcze dzisiaj to przeżuwał, a znając swą ambitną naturę wiedział zgóry, że nie uspokoi się prędzej, dopóki nie odniesie jakiegoś wspaniałego zwycięstwa. Lecz kiedy to nastąpi? Kiedy będzie miał okazję do walki pod gołem niebem? (Niech szlak trafi kryte korty, zawsze mu pecha przynoszą.) Teraz zima, więc trzeba czekać kilka miesięcy i żyć ze wspomnieniem ostatniej rozgrywki, zakończonej sromotną klęską. To przecież straszne!

A może wyślą go na Riwierę? Sam w to nie wierzył, lecz przecież nadzieja zawsze głębiej zapuszcza w serce korzenie, niż wiara. Na wiosenny trening na „Lazurowem wybrzeżu" wysyła się u nas takich graczy, którzy mają w lecie wziąć udział w wielkich turniejach międzynarodowych. Wysyła się dla oszczędności tylko dwóch graczy. Jednym z nich bywał zawsze Serwacy Wypych dawniej. Lecz już w ubiegłym roku nie pojechał ani on, ani vicemistrz Polski, ale dwóch najzdolniejszych młokosów z t. zw. narybku. Bieżący rok ma również stać pod znakiem odmładzania polskiego tenisa, polskiej reprezentacji, tego żąda cała prasa sportowa. Przekleci gazeciarze! Ubóstwiali go parę lat temu, a dzisiaj mają czelność pisać: CZYŻBY ZMIERZCH „WACKA"??? O, nigdy im nie zapomni tej zdrady! On im jeszcze pokaże swój lwi pazur, niech tylko śniegi stają.

Tak, lecz narazie na każdym kiosku z gazetami wisi reklamowa nalepka tygodnika z olbrzymim napisem: „CZYŻBY ZMIERZCH WACKA"??? Prasa prowincjonalna powtórzy to dziś, jutro; za parę dni w najbardziej zapadłym kącie Rzeczypospolitej będą ludziska czytali ze zdumieniem: CZYŻBY ZMIERZCH „WACKA"??? Miljony łatwowiernych czytelników uwierzy w to łgarstwo. Tak, łgarstwo! Jedna klęska nie dowodzi jeszcze niczego. Mistrzom świata przytrafiało się nieraz, że nabił ich ten, czy ów patałach, który potem, na najbliższym turnieju odpadł zaraz w pierwszej rundzie. I czy nie było podłością napisać tak odrazu: CZYŻBY ZMIERZCH „WACKA"???

Serwacy Wypych nie mógł strawić tych słów, nie mógł o nich zapomnieć ani na chwilę. Skutkiem tego nie bardzo rozumiał, o co go zapytuje pan inspektor Wontorek, który wkońcu stracił cierpliwość:

— Ależ pan najwidoczniej myśli o czem innem! Pańska odpowiedź na moje ostatnie pytanie jest zupełnie niedorzeczna. Proszę powtórzyć pytanie... Naturalnie, mówiłem, że pan nie wie, co mówi się do niego. Panie Wypych! — To zabrzmiało już groźnie. — Pańska rezerwa, pańskie roztargnienie wskazują wyraźnie na to, że pan wie dużo, tylko z jakichś nieznanych mi powodów nie chce pan mówić!

— Co mam mówić, kiedy ja nic nie wiem.

— Panie Wypych! Proszę nikogo nie oszczędzać we własnym interesie! Pan chyba najlepiej zna prasę i jej kaprysy. Jeżeli jutro napisze ktoś, że mistrz Polski jest zamieszany w tę ciemną sprawę, albo że nie chce pan wyjawić nazwiska potwornego zbrodniarza, jeżeli dalej napiszą, że...

— Już nic gorszego nie mogą napisać o mnie, jak napisali wczoraj, — wtrącił ponuro Wacek i położył na stole pomięty w pasji, a potem „odprasowany" dłonią egzemplarz tygodnika sportowego; na jego pierwszej stronicy widniał olbrzymi napis, zjadliwy jak chory na wątrobę krytyk literacki, a smutny jak własny nekrolog: CZYŻBY ZMIERZCH „WACKA"???

GRZEGORZ.

Bronicz mimowolnie obciążył zeznaniami Martę.

— Gdy w czwartek Wanda nie przyszła na kolację, przypuszczaliśmy wszyscy, że któraś z dawniejszych koleżanek zabrała ją do kina. Przed dziesiątą, jak zwykle, udałem się do dancingu „Paris", gdzie grywam w orkiestrze Faksa. Kiedy nazajutrz, to znaczy wczoraj, powróciłem nad ranem do domu, dowiedziałem się, że Wandy jeszcze niema. Wszyscy byli tem zaniepokojeni, ale nikt nie przeczuwał strasznej tragedji. Położyłem się spać. Zwykle sypiam do południa, lecz wczoraj było to niemożliwe, taki zamęt panował w mieszkaniu. Żona powiedziała mi, że Wanda do tej pory nie wróciła, że szukano ją wszędzie. „Czy na strychu również?" spytałem zaspanym głosem...

— A skąd pan wiedział, że na strychu?! — krzyknął inspektor.

Bronicz powtórzył urywek rozmowy, jaką dnia 7-go lutego pod wieczór prowadził w przedpokoju wychodzący właśnie Stefan Radło z panią Martą.

— Więc Marta Traciewicz wiedziała, że jej siostrzenica poszła na strych! Proszę zaprotokółować... I nie taiła się z tem, że wie, no, no. — Inspektor Wontorek był trochę zdziwiony nieostrożnością „swojej Gorgonowej"

Z następnych pytań Bronicz wywnioskował słusznie, że inspektor podejrzewa o zabójstwo Martę, że on sam utwierdził go w tych podejrzeniach przez wzmiankę o strychu.

— Ależ to zupełny nonsens! — zaprzeczył żywo. — Marta, która nie potrafi znieść widoku kota polującego na mysz miałaby zamordować człowieka? W dodatku własną siostrzenicę?! To przecież szczyt głupoty posądzać ją o...

— Pański koci dowód jej niewinności jest stokroć głupszy. — wtrącił Wontorek ostro. — Czy nie ma pan mądrzejszych argumentów?

— Owszem, mam. Pani Marta nie mogłaby absolutnie popełnić żadnej zbrodni, gdyż jest osobą głęboko wierzącą, religijną. A tylko człowiek, który nie boi się Boga, bo w Niego nie wierzy mógł się zdobyć na taką potworność, jak zamordowanie niewinnej dziewczyny i pastwienie się nad jej zwłokami.

— Więc kogo pan posądza?

— Nikogo! Nie mam prawa posądzać ludzi, z którymi...

— Dobrze, zmienię moje pytanie według pańskiego gustu... Kto z domowników jest ateistą, czy stary Larski? Lub jego syn? Czy pan? Pańska małżonka? Serwacy Wypych? Leon Nałtasz?

Grzegorz Bronicz na znak przeczenia poruszał głową poziomo po każdem z tych pytań, z wyjątkiem ostatniego. Gdy padło nazwisko „Nałtasz" zastygł w bezruchu i nagle zbladł. — O, Boże, — pomyślał przejęty grozą, — czyżby to on?

Niemal w tej samej chwili zapukano do drzwi. Wywiadowca pozostawiony w przedpokoju zawiadomił zwierzchnika o przybyciu lekarza policyjnego.

LEON.

Wynik lekarskich oględzin zwłok zbił z tropu inspektora Wontorka.

— Czy pan doktór twierdzi stanowczo, zapytał z westchnieniem, — że takich ciosów nie mogłaby zadać kobieta?

— Chyba dyskobolka, lub jakaś muskularna herod-baba.

Tego kalibru siłaczki wogóle nie było w kamienicy, a już bezwarunkowo należało wyłączyć z listy podejrzanych drobną, wątłą Martę Traciewicz, która oburącz ledwie zdołała podnieść narzędzie zbrodni, olbrzymią ciężką siekierę. (Tej próby nie oszczędzono jej oczywiście.) Zatem sprawcą musiał być mężczyzna. Ale który z nich? Czy ojciec zabitej? Lub brat gruźlik? Albo chuderlawy Bronicz? Czy może Leon Nałtasz? Hm. Nałtasz, ateista bezbożnik, zatem człowiek prawdopodobnie zdolny do wszystkiego, hm, hm. Inspektor Wontorek, pożegnawszy z przykrością swą pierwotną hipotezę, hipotezę przestępstwa a la Gorgonowa, poszukiwał już nowego kandydata do stryczka. Nie zapomniał przytem że Bronicz pobladł wyraźnie gdy on wymienił Nałtasza. „Nałtasz", „Nałtasz", rdzennie polskie to nazwisko nie jest, raczej rosyjskie, lub żydowskie.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wspólnemi wysiłkami wszystkich lekarzy zebrano 170 tysięcy złotych na wzniesienie w stolicy pomnika ku czci członków służby zdrowia poległych za Ojczyznę. Model pomnika wykonał p. Witting. Pomnik przedstawia żołnierza sanitarjusza podnoszącego rannego na polu walki.

* * *

W roku 1934 zmarło na terenie Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej 51 lekarzy, rodzinom których wypłaciła Izba tytułem ubezpieczenia 288 tysięcy złotych.

* * *

W maju odbędzie się w stolicy wystawa „Sztuka perska w Polsce". Na wystawie zgromadzone będą najwybitniejsze dzieła sztuki perskiej, znajdujące się na ziemiach polskich zarówno w muzeach, jak i zbiorach państwowych, kościelnych i prywatnych.

* * *

Bez szumnej reklamy i głośnych zapowiedzi powstało w Warszawie nowe atelier kinowe, wyposażone w najnowsze zdobycze techniki. Atelier to mieści się w hall przy ul. Wolskiej 42. Dzięki zainstalowaniu aparatury „British Acoustic" — atelier to odegra doniosłą rolę w produkcji krajowej. Ateliers „Sfinksa" wyposażone zostanie w olbrzymi park oświetleniowy o sile 250 000 vat. Laboratorjum posiada aparaty wszechświatowej firmy „Debrie".

* * *

Kierownik archiwum miejskiego, mjr. Englert, porozumiewa się z artystami w sprawie zaprojektowania flag miejskich dla stolicy. W wielu wypadkach podczas uroczystości miejskich wywieszane są flagi państwowe, obecnie mjr. Englert projektuje również wywieszanie flag miejskich z godłem syreny.

* * *

Odbywa się lustracja piekarń, przedewszystkiem w śródmieściu. Akcja ta ma na celu zlikwidowanie tych piekarń, które wypiekają pieczywo w warunkach antysanitarnych oraz mieszczą się w nieodpowiednich lokalach. Dotychczas zamknięto kilkanaście piekarń do czasu doprowadzenia ich do odpowiedniego stanu.

* * *

Stwierdzono, że wielu właścicieli sklepów nie stosuje się do przepisu ujawniania cen. Wobec powyższego władze wydały organom policyjnym zarządzenie roztoczenia specjalnego nadzoru nad sklepami.

* * *

Podług obliczeń elektrowni warszawskiej przeciętna cena prądu elektrycznego w stolicy wynosiła w roku 1931 — 47,7 gr. za kwgodz. W roku 1932 cena ta zmniejszyła się do 44,05 gr. za kwgodz., w r. 1933 — do 33,58 gr. za kwgodz. i w r. 1934 — do 29,08 gr. za kwgodz. Zmniejszyły się również bardzo poważnie wpływy elektrowni, mianowicie z 40 miljonów złotych w r. 1931 do 26 miljonów złotych w r. 1934.

* * *

Ogród Zoologiczny w Warszawie będzie w roku bieżącym nietylko nabywał zwierzęta. Znana bowiem firma Hagenbeck w Hamburgu zwróciła się do naszego ogrodu z zapotrzebowaniem na zwierzęta, których w naszym ogrodzie mamy w nadmiarze wobec naturalnego ich przychówka. Hamburgowi chodzi o wydry, wilki, wielbłądy i gęsi kanadyjskie. Wzamian za nie ogród warszawski będzie mógł uzyskać inne, m. i. atylopy-gnu.

W miejskim ogrodzie zoologicznym przyszły na świat trzy lwiątka.

Krateczki.

PRYWATNA RAJFURKA.

PRZYKRA WIZYTA.

Niedobrze się dzieje. Wszystkie teatry, kina i inne przedsiębiorstwa widowiskowe zamierzają podobno zwrócić się do właściwych władz z protestem przeciwko radzie miejskiej spowodu uprawiania przez nią nieuczciwej konkurencji. Protest ma być tem motywowany, że w wieczory, w których odbywają się posiedzenia rady miejskiej, we wszystkich kinach i teatrach panują zupełnie pustki: poprostu publiczność chodzi teraz wyłącznie do rady miejskiej, która odbywa spektakle przy pełnych kompletach, a nawet nadkompletach. Nigdzie niema takiego przepełnienia, jak w radzie, która posiada, jak się okazuje, znakomitych zabawiaczy publiczności.

Nie wiem, czy to prawda, ale opowiadają na mieście, że Stanlewski wystąpił z niezwykle korzystną ofertą do radnego Czarnobialera, ale jako warunek postawił, że ten ostatni zaangażuje się wspólnie z kolegą Bielnik'em. Pozatem Stanlewski zgłosił gotowość zaangażowania rady miejskiej na pół roku na objazdową imprezę po Polsce.

I zapewne impreza doszłaby do skutku tylko komisarz rządowy nie zgodził się, gdyż przepisy samorządowe nie przewidują takiego wypadku, aby rada miejska danego miasta, obradowała kolejno we wszystkich miastach Polski. I z tego tylko powodu impreza rozbiła się, chociaż finansowo byłaby najkorzystniejsza impreza widowiskowa ostatnich lat.

Faktem jest, że cyrk który rokrocznie o tej porze zjeżdżał do Łodzi, w bieżącym sezonie, wobec groźnej konkurencji, zrezygnował z przyjazdu. I szkoda, chętniej bowiem widzę walki zawodowych atletów, niż nieudolne próby bohaterów z brodami i bez, którzy ćwiczą się w łapaniu szklanek w locie.

PATENT.

Rajfurka, w ogólnem znaczeniu tego słowa, to kobieta w starszym wieku, która zajmuje się zawodowo dostarczaniem kobiet. Tutaj rajfurka dzieli się na dwie kategorje: Jedna dostarcza kobiet do celów intymnych, druga dla pracy domowej, czyli służące.

Bajla Kwaśniewska zamieszkała przy ul. Cegielnianej 38 była rajfurką od służby domowej. Wszystkie Kasie i Marysie do wszystkiego z całej okolicy angażowały się tylko za pośrednictwem Bajli.

Wszystko szło ładnie i składnie, do czasu, kiedy władze stwierdziły, że Bajcia prowadzi swoje przedsiębiorstwo bez właściwego patentu. Ot, zarabiać zarabia, ale żadnych opłat na rzecz skarbu nie ponosi. Powiadomiono tedy Bajcię, że albo wykupi patent, albo zlikwiduje przedsiębiorstwo

— Zlikwiduję! — oświadczyła Bajla i dalej się trudniła pośrednictwem służby domowej, ale już dyskretnie. Kiedy przybyła do Bajli policja na inspekcję, stwierdzono, że znajduje się u niej kilka dziewczyn i Kwaśniewska w dalszym ciągu bez patentu trudni się rajfurstwem.

Sąd Grodzki skazał wobec tego Bajlę Kwaśniewską na 20 złotych grzywny lub 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Końska kuracja.

Za odmłodzenie „rumaka" 8 miesięcy więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed Sądem Okręgowym odpowiadał wczoraj za fałszerstwo i oszustwo 27-letni Czesław Krawczak zam. w Złotowie.

Krawczak trudnił się zasadniczo wszystkiem, co się dało. Ostatnio zajął się handlem koni.

Pewnego dnia, upiwszy się solidnie, dał się nabrać i za drogie pieniądze nabył starą szkapinę. O zwrocie nie mogło być mowy, bo kupno nastąpiło zupełnie legalnie. Krawczak zanadto był jednak sprytny, by stracić na tym koniu.

Postanowił go sprzedać, dokonując uprzednio operacji odmładzającej. Operacja nie była dla zwierzęcia bolesna, gdyż spryciarz zmienił jedynie dowód tożsamości konia, poprawiając datę o kilka lat. Samemu koniowi odczyścił trochę zęby, i z tak odrestaurowanem zwierzęciem udał się na targ, gdzie znalazł naiwniaka, któremu wcinął szkapę.

Nowonabywca, powróciwszy do domu, chciał się przed sąsiadami pochwalić koniem i zaprosił ich na „oględziny". W czasie tych „oględzin" wydało się całe oszustwo. O wszystkiem doniesiono policji, a ta pociągnęła Krawczaka do odpowiedzialności za sfałszowanie dokumentu i oszukańczą sprzedaż starego konia.

Za każdy z tych czynów Sąd wymierzył oszustowi pół roku więzienia. Po połączeniu obu tych kar Krawczak dostał 8 miesięcy więzienia, z warunkowem zawieszeniem na 3 lata pod warunkiem, że już więcej nie będzie praktykował takich końskich kuracyj.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

14.45 Koncert ze Lwowa
15.20 Recytacje prozy
15.45 Muzyka polska popularna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 Recital z Torunia
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Pogadanka przyrodnicza. „Żółta pliszka przyleciała" — wygł. prof. St. Sumiński
18.00 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko dla dzieci p.t. „Cały świat Petronelce pomaga" E. Szelburg-Zarembiny
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Melodje z filmu dźwiękowego „Poszukiwacze złota"
19.07 Program na dzień następny
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Wilna
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Na wesołej lwowskiej fali
20.30 Koncert reklamowy
20.40 Dziennik wieczorny
20.50—0.50 „Faust" — opera C. Gounoda (transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie)
W przerwie I-ej: Szkic literacki — „Zoperowany Faust" — Goethego; w przerwie II-ej: Recytacje z „Fausta"; w przerwie III-ej: Jak pracuje Polska Akademja Literatury. Po operze: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka lekka i bajeczki dla dzieci — płyty
18.45 Arje i pieśni w wykonaniu Ewy Bandrowskiej - Turskiej z płyt
19.15 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 7 kwietnia

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.25 Muzyka z płyt
9.45 Dziennik poranny
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z Torunia; po nabożeństwie polskie pieśni ludowe z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15, 13.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej
W przerwie: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Odprawy posłów greckich"
14.00 Melodje operetkowe i ulubione piosenki na płytach
15.00 Porady weterynaryjne
15.15 Orkiestra mandolinistów A. Vichego
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. S. Prus-Wiśniewski
15.35 D. c. orkiestry mandolinistów
15.45 „Co należy wiedzieć o pielęgnowaniu roślin" — wygł. J. Zdzienicki
16.00 Koncert solistów
16.40 Recytacja prozy
17.00 Transmisja z Wilna
17.35 „Nora" — opowiadanie dla dzieci starszych M. Jarosławskiego
17.50 Pogadanka p.t. „Sportowiec" — wygłosi Z. Łołocki
18.00 Wiązanki marszowe na płytach
18.20 Koncert ze Lwowa
18.45 Życie młodzieży
19.00 Program na dzień następny
19.08 Wiadomości sportowe lokalne
19.13 Fragmenty symfoniczne mniej znanych oper (płyty)
19.45 Feljeton p.t. „Na pojezierzu mazurskiem" — wygł. J. Grabowski
20.00 „Rozpoczynamy sezon piłkarski" — reportaż z piłkarskich meczów ligowych
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Loża Szyderców
21.30 Co czytać?
21.45 Muzyka lekka z płyt
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka lekka orkiestry P.R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Feljeton p.t. „Na horyzoncie łódzkim", wygł. red. Cz. Gumkowski
15.15 D. c. koncertu życzeń
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego
19.08 Utwory wiolonczelowe z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

WŁAŚCICIELE STARYCH RADJOAPARATÓW NIE TRACĄ RZADKIEJ OKAZJI.

Donieśliśmy niedawno, że niektóre większe składy radjowe płacą wysokie ceny za przestarzałe typy aparatów radjowych, umożliwiając w ten sposób właścicielom takich odbiorników nabycie najnowszego luksusowego aparatu Philipsa.

Obecnie dowiadujemy się, że taka akcja zamienna objęła znacznie szerszy krąg radjosłuchaczy aniżeli właściciele tych składów początkowo przewidywali.

Liczne rzesze „starych" radjoamatorów spieszą do odnośnych sklepów, by sprzedać za dobrą cenę swe „zabytki" a nabyć równocześnie najnowszego typu Super Inductance lub Superheterodynę Philipsa z oktodą.

Akcja ta została przewidziana na okres jednego miesiąca. Jak widać, ludzie nie tracą rzadkiej okazji.

Pijani mają szczęście.

Wóz pod kołami pociągu

Z Grudziądza donoszą:

Na torze kolejowym linji Laskowice — Grudziądz w pobliżu stacji Dubielno wydarzył się niezwykły wypadek, w którym cudem wprost obeszło się bez ofiar w ludziach.

Mianowicie na skarpie kolejowej jechał wozem rzeźnickim zaprzężonym w parę koni. Jan Piórkowski z Grudziądza w stanie pijanym. Jechał on tak nieostrożnie, iż w pewnej chwili skarpa okazała się za wąska dla jego pojazdu i konie z wozem i woźnicą spadły z około 7 mtr. wysokiej skarpy na tor kolejowy. W tej chwili właśnie nadjeżdżał pociąg, wpadając na furmankę z niemałą siłą, zabijając konie na miejscu i niszcząc wóz. Woźnica zaś cudem wyszedł z tego wypadku bez szwanku, aczkolwiek znalazł się w obliczu śmierci. Oto skutki niefortunnej jazdy pijanego woźnicy.

ROCHAT - CENISE.

DWIE ŻONY.

— Powiedz mi, Piotrze, czy była ładna?

— Nie tak ładna, jak ty!

— Ale mimo to kochałeś ją bardzo?

— Mniej od ciebie... Ale, słuchaj, Nedo, zrób mi tę łaskę i pozwól mi zapomnieć o przeszłości już dawno minionej...

— Kiedy chcę wiedzieć wszystko, bo kocham ciebie. Chcę poznać każdy szczegół jej osoby, by zawsze być lepszą i doskonalszą od niej, nie ustępować jej w niczem.

Piotr uśmiechnął się, dumny i zadowolony. Podobne sceny schlebiały mu. Otoczył swą młodą żonę ramieniem i przyciągnął ją do siebie.

Gdy poznał ją, rozstał się z pierwszą swą małżonką, by poślubić Nedę, która była dla niego nowością nieznaną. Tamta z pozornym spokojem przyjęła propozycję zerwania. Wprawdzie Piotr z pewną próżnością opowiadał Nedzie o rozdartem sercu swej pierwszej żony, lecz tylko poto, by lepiej ocenila dar jego uczucia.

I jakoś płynęły dni za dniami, i miesiące za miesiącami, a szczęście nie opuszczało świeżo założonego domowego ogniska, przy którem nowi małżonkowie gruchali, jak dwa gołąbki.

— Nasze miodowe miesiące przeciągną się poza grób jeszcze — twierdził Piotr.

I Neda potakiwała mu niewinnie.

Ale poto, by być godną jego uczucia, a może dla własnego spokoju, zwykła była informować się stale co do swej poprzedniczki:

— Jak się ubierała? Jakby postąpiła w danym wypadku? Czy to robiła? Czy lubiła owo?

Ktoś inny na miejscu Piotra może czułby się znudzony temi pytaniami, on jednakże, z pozorną rezerwą lecz chętnie udzielał informacyj, i tylko przy zbyt precyzyjnej ciekawości ukrywał swoje zaambarasowanie za pieszczotami i pocałunkami.

Zaślepiony zbyt jawnem uwielbieniem drugiej małżonki, przywykł traktować swą przeszłość z nadmierną pogardą, której przesady nie dostrzegła Neda, jakkolwiek jego zwierzenia i nieostrożna gra byłyby aż nadto wyraźne dla innej partnerki.

Jeżeli pewnego dnia przekroczył granice, dozwolone tylko triumfatorom wśród kochanków, uczynił to dlatego, że miał siebie za niepokonanego.

Układał jakieś papiery — dawniejsze listy. Po przejrzeniu jednego z nich zaśmiał się złośliwie, zwracając tem uwagę Nedy, siedzącej wpobliżu. Uniosła głowę. Na odruch jej podał jej przeczytany list, skrzywiwszy się pogardliwie:

— Masz, przeczytaj, jeżeli masz ochotę. To ostatni list „tamtej" (wzruszył ramionami, wymawiając to słowo). Pozostałą historję i resztę korespondencji załatwiali już adwokaci.

Dodał z wyższością:

— Przekonasz się, jaką nieciekawą kobietą była i jak mało mnie kochała w gruncie rzeczy.

Co do Nedy, widziała na białym papierze spokojne, równe pismo, niezdradzające żadnego podniecenia, czytała słowa jasne, rozważne, których chłód zrazu przejął ją oburzeniem.

„Mój biedny Piotrze — pisała „tamta" — pragnę Ci podziękować. Mamy rozstać się definitywnie, i inicjatywa tego kroku pochodzi od Ciebie. Dzięki Ci. Przynajmniej nazawsze pomiędzy nami pozostanie wdzięczność moja za ten Twój gest.

Dziwią Ciebie zapewne słowa moje. Zdaje mi się, że widzę Twoje oburzenie spowodu tego, co nazwiesz brakiem wrażliwości z mej strony. Wiem bardzo dobrze, jak dalece ranię Twoją ambicję — Twoją godną pożałowania zarozumiałość. Ale wobec tego — widzisz — że wszystko pomiędzy nami jest już nieodwołalnie skończone, nie chcę już odgrywać dalszej komedji. Lepiej będzie, jeżeli dowiesz się prawdy.

Znalazłeś mnie zawsze uprzejmą i uśmiechniętą. Przynosiłam Ci zaszczyt, i tego wystarczyło, byś sądził, że jestem szczęśliwa. Istotnie czułam się szczęśliwa w początkach... Lecz nie trwało to długo, z winy Twojej. To, co uważałeś za moje szczęście, było tylko Twojem szczęściem. Byłam Ci uległą. A pozatem istniałeś tylko Ty, nieświadomy egoista. Wszystko szło dobrze, póki każdy uginał się przed wolą Twoją. Spełniać pragnienia Twoje było — prawda? — samo przez się radością wielką.

Z Twojej winy dusiłam się w otaczającej Ciebie atmosferze. Wracasz mi wolność, za co dziękuję Ci raz jeszcze... — Lecz pozwól mi żałować tej, która zajmie me miejsce przy Tobie, nic nie wie jeszcze, i potrzebować będzie długich miesięcy, by poznać Twoje prawdziwe oblicze.

Piotrze, żegnam Ciebie bez nienawiści. Nie żałuję niczego z naszej przeszłości. Ale jestem przecież wolna nareszcie!!

Neda zwróciła list Piotrowi. Oburzył się:

— I cóż ty na to, koteczku? Nie do uwierzenia, prawda?

Zakreśliła ruch, którym zaznaczyć pragnęła, że wszystko to nie ma żadnego znaczenia dla niej, ale poszła zamknąć się w swojej sypialni. Coś niepokoiło ją, narzucało się jej uwadze wbrew woli, choć odsuwała je od siebie.

„Tamta" miała rację. Piotr naprawdę był owym tyranem, który nie odróżniał własnego szczęścia od szczęścia innych, a kochał tylko miłość, jaką mu okazywano.

„Tamta" miała rację. Wobec tej katastrofy — powalonego bożyszcza, Neda nie zapłakała. Zrozumiała, że Piotr był niegodny jej uczucia, lecz nie chciała się buntować. Będzie nadal nieporównaną towarzyszką, uległą i uśmiechniętą...

Mimo to, gdy po długich miesiącach w życie jej wszedł Franciszek, zajmując w niem pierwsze miejsce, i ona także napisała do Piotra. Jednakże i tego listu nie zrozumiał, jak nie zrozumiał listu „tamtej"...

Tłum. L. M.

SPORT.

Taborek znokautowany.

Sensacje pierwszego dnia mistrzostw bokserskich Polski.

W piątek wieczorem rozpoczęły się w Poznaniu w zapełnionej hali targów poznańskich zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwo Polski. Do zawodów stanęło 71 zawodników.

W wadze muszej: Jarząbek (Śląsk) pokonał Zbyszewskiego (Gdańsk). Wieczorek (Warszawa) znokautował w drugiej rundzie Nieprza (Lwów) i Górecki (Białystok) wygrał ze Stanem (Lublin).

W wadze koguciej: Spodenkiewicz (Łódź) przegrał na punkty z Wirskim (Poznań) i Wojsławski (Lublin) wygrał z Nowickiem (Kraków).

W wadze piórkowej: Piotrowicz (Białystok) pokonał na punkty Kowalskiego (Pomorze). Polus (Warszawa) wygrał z Chrostkiem (Kraków).

W wadze lekkiej: Woźniakiewicz (Łódź) wygrał z Ackermanem (Lwów). Bckowski (Warszawa) zwyciężył Bienensocka (Lwów). Banasiak (Łódź) przegrał z Kajnarem (Poznań). Krawczyk (Śląsk) uległ Sipińskiemu (Poznań) a Maj (Białystok) wygrał z Orliczem (Wilno).

W wadze półśredniej: Biniek (Śląsk) zwyciężył Biesę (Pomorze). Jodłowski (Kraków) wygrał z Bityjem (Lwów), wreszcie Taborek (Łódź) został znokautowany w drugiej rundzie przez Misiurewicza (Poznań).

W wadze średniej: Chmielewski (Łódź) nie wysilając się zbytnio zwyciężył Kolonkę (Kraków). Majchrzycki wygrał na punkty ze ślązakiem Kurką i Lewandowski (Poznań) zwyciężył Sarnowskiego (Pomorze).

W wadze półciężkiej: Wystrech (Śląsk) wygrał na punkty po wyrównanej walce z Morawą (Kraków). Wegner (Pomorze) zwyciężył Urbana (Lublin), Leoniak (Lwów) wygrał z Kraszewskim (Łódź) i Szymura (Poznań) pokonał na punkty Dorobę (Warszawa).

W wadze ciężkiej: Mizerski (Warszawa) pokonał na punkty Wrazidłe (Śląsk)

Ćwierćfinały, do których zakwalifikowało się tylko trzech łodzian odbędą się w dniu dzisiejszym.

Pani Prezydentowa Mościcka zdobyła P.O.S.

Wręczenie odznak przez delegacje związków sportowych

W roku bieżącym Pani Prezydentowa Mościcka zdobyła dwie odznaki, a mianowicie: srebrną Państwową Odznakę Sportową i Odznakę Strzelecką III stopnia.

Wczoraj, w piątek, o godz. 12 w południe Pani Prezydentowa przyjęła delegacje, które wręczyły jej te odznaki. Mianowicie: POS wręczony został Pani Prezydentowej przez przewodniczącego Stol. Komitetu WF i PW. wojewodę Jaroszewicza, a Odznaka Strzelecka — przez ppłk. M. Frydrycha, komendanta głównego ZS.

Jednocześnie gratulacje spowodu zdobytych odznak Pani Prezydentowej złożyli: wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF. — gen. dr. St. Rouppert i dyrektor PUWF — płk. dypl. W. Kiliński i szef. wydz. WF. i PW kobiet M. Wittekówna.

Płk. Kiliński wręczył Pani Prezydentowej na pamiątkę zdobytych przez Nią odznak piękny album z akwarelami sportowemi p. Konarskiej, jednej z laureatek olimpijskiego konkursu sztuki w Los Angeles. Okładka albumu wykonana została w Miejskiej Szkole Zdobnictwa pod kierunkiem prof. Grabowskiego.

Nie wolno wprowadzać w błąd lekarza.

Reprezentacyjny bokser łódzki, Kłodas, został zdyskwalifikowany przez Łódzki Okręgowy Związek Bokserski na przeciąg sześciu tygodni za wprowadzenie w błąd lekarza na mistrzostwach Łodzi, na których startował z gorączką.

A gdzie łódzka Y.M.C.A?

Dziś i jutro w pięknej hali warszawskiej Y.M.C.A. odbędą się zawody o mistrzostwo Polski w grach sportowych.

Do walki zostały zgłoszone zespoły: — Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdyni.

Jak z powyższego widać w mistrzostwach nie będzie reprezentowana Łódź.

Zawody rozpoczynają się dziś o godzinie 18, a w niedzielę o godz. 12 i 18.

„Spot w życiu kobiety"

Staraniem sekcji kobiecej Robotniczego Klubu Sportowego „Tur" w dniach od 7 do 14 kwietnia rb. w lokalu przy ul. Południowej 28 (fr. I-sze piętro) urządzona zostanie „Wystawa Prac Kobiecych".

Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się w niedzielę, dnia 7 kwietnia rb. o godzinie 16-ej, na którem p. dr. Krygierowa (Warszawa) wygłosi odczyt „Sport w życiu kobiety".

Wystawa czynna będzie codziennie od godz. 17 do 22. Wejście na wystawę bezpłatne.

Kalendarzyk imprez sportowych.

Pięć spotkań ligowych w kraju.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA.

PIŁKA NOŻNA.

Boisko WKS, godz. 16 —mecz o mistrzostwo klasy A: Makabi—Union Touring, poprzedzony przedmeczem rezerw o mistrz. kl. B.

NIEDZIELA.

PIŁKA NOŻNA.

Boisko ŁKS przy Al. Unji, o godz. 11 mecz o mistrzostwo kl. A: ŁTSG — PTC, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Godz. 16 mecz ligowy ŁKS — Warszawianka, poprzedzony przedmeczem szczypiorniaka ŁKS — Makabi.

Boisko WKS-u, o godz. 11 mecz o mistrzostwo klasy A: SKS — ŁKS, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Boisko Widzewa, o godz 11 mecz o mistrzostwo kl. A Widzew—Hakoah, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Boisko Wimy, o godz. 16 mecz o mistrzostwo kl. A: Wima — WKS.

Boisko Union - Touringu, o godz. 16 mecz o mistrz. kl. B: Zjednoczone—Bar-Kochba, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Pozatem na prowincji mecze o mistrz. kl. B i mecze towarzyskie.

LEKKOATLETYKA.

W Juljanowie, od godz. 10.30 przed południem bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu na dystansie 5 klm. dla mężczyzn oraz bieg naprzełaj o mistrz. okr. na 1000 m. dla kobiet. Pozatem odbędą się biegi młodzieży szkolnej na 1500 m. dla chłopców i na 600 m. dla dziewcząt.

IMPREZY SPORTOWE W KRAJU.

WARSZAWA.

SOBOTA.

W lokalu Państwowego Urzędu WF. i PW. o godz. 10-ej rano odbędzie się posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody PUWF.

W gmachu YMCA. o 18-ej mistrzostwa Polskiej YMCA. w grach sportowych.

W Zakopanem — narciarskie biegi zjazdowe o puhar Zylbermana.

W Poznaniu — drugi dzień mistrzostw bokserskich Polski.

W Londynie — tradycyjny wyścig wioślarski Oxford — Cambridge.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W Warszawie — na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 16-ej mecz ligowy Polonja — Garbarnia; w gmachu YMCA. dalszy ciąg mistrzostw Polskiej YMCA.

W Krakowie — mecz ligowy Wisła — Śląsk i bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Pogoń.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Cracovia i zakończenie mistrzostw bokserskich Polski. Półfinały o 11-ej, a finały o 19-ej.

W Zakopanem — biegi zjazdowe o puhar Zylbermana.

W Grudziądzu — bieg na 3 klm. o mistrzostwo Pomorza.

W Lublinie — mecz bokserski Makabi (Warszawa) — Hakoah (Lublin).

Sport w kilku słowach.

We wtorek dnia 9 b.m. odbędzie się w lokalu ŁOZGS-u przy ul. Piotrkowskiej 180 konferencja z przedstawicielami klubów, na której zostaną rozlosowane spotkania o mistrzostwo okr. w siatkówce, hazenie i koszykówce męskiej. pierwsze rozgrywki rozpoczną się w Łodzi 27 b.m.

Łódzki Widzew domaga się od warszawskiej Makabi odszkodowania w sumie stu złotych, za niedotrzymanie warunków umowy (odmowa rozegrania meczu rewanżowego).

W ciągu bieżącego tygodnia odbyły się na boisku WKS-u pierwsze próby o Państwową Odznakę Sportową, organizowane przez Ośrodek WF i PW. Dalsze próby odbywają się dla mężczyzn we wtorki i czwartki i dla kobiet w poniedziałki i środy w godz. od 16 do 18 Próby w pływaniu odbywają się w pięlki w basenie zgierskim.

Drużyna ligowa Warszawianki grać będzie w dniu jutrzejszym w Łodzi z ŁKS-em w składzie następującym: Jachimek, Zwierz, Krysiński, Sochan, Sroczyński, Jordan, Piliszek, Święcki, Ketz, Prosator, Mazgaj. Mecz rozpocznie się punktualnie (na boisku ŁKS-u) o godz. 16-tej, przyczem ostatni jego fragment będzie od godz. 17,35 transmitowany przez radjo.

Jak się dowiadujemy, znany napastnik Stollenwerk, który miał w bieżącym sezonie ponownie grać w ŁKS-ie, pozostał w Warszawiance, gdzie będzie czynny w linji ataku.

Zarząd Polsk. Zw. Tow. Kolarskich postanowił nie wysyłać polskiej drużyny kolarskiej na bieg dookoła Węgier ze względu na kolizję terminu tego biegu z zawodami w Polsce.

Do biegu naprzełaj o mistrzostwo okręgu łódzkiego na dystansie 5 klm. dla mężczyzn zgłosiło się ogółem 32 zawodników, co jest w tym biegu swego rodzaju rekordem. Tytułu mistrza okręgu broni Kurpesa.

W biegu dla kobiet na 1000 mtr. o mistrz. okr. zgłosiło się kilka zawodniczek z zeszłoroczną mistrzynią Głażewską.

W tym samym czasie odbędą się również w Juljanowie biegi naprzełaj dla młodzieży szkolnej, organizowane przez Tow Nauczycieli Wych. Fiz., w których weźmie udział duża ilość uczniów szkół lokalnych.

LICYTACJA KONI WOJSKOWYCH.

Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do publicznej wiadomości, że w dn. 12 kwietnia rb. o godz. 11-ej na rynku końskim przy Rzeźni Miejskiej w Łodzi ,ul. Inżynierska odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji wybrakowanych koni wojskowych.

KONCERT W FILHARMONJI.

W niedzielę, dnia 7 kwietnia o godz. 20.15 wystąpi w sali Filharmonji partnerka Jana Kiepury w operze „Tosca", prymadonna opery poznańskiej, była prymadonna opery lwowskiej i warszawskiej p. Irena Cywińska. Drugim solistą wieczoru będzie profesor konserwatorjum warszawskiego, Jan Dworakowski, koncertmistrz Filharmonji warszawskiej, uczeń Auera, który odegra utwory Wieniawskiego, Wrońskiego i innych kompozytorów polskich. Szczegóły w afiszach.

Po rozpoczęciu programu drzwi do sali zostaną zamknięte.

Koncert urządza Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, oddział łódzki

Bilety w cenie od 60 gr. do 5 zł. dziś do nabycia w sklepach Elektrowni i Gazowni przy ul. Piotrkowskiej, a w dniu koncertu przy kasie.

„NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM".

Jak zwykle w pierwszą niedzielę każdego miesiąca Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja nadaje feljeton red. Czesława Gumkowskiego pt. „Na horyzoncie łódzkim". Tym razem w feljetonie swoim, który wygłoszony zostanie w niedzielę dnia 7 kwietnia o godzinie 15.00 prelegent mówić będzie o wiośnie i zachodzących w związku z tem przemianach w życiu mieszkańców Łodzi.

„AUDJENCJA W ISCHLU",
na ekranie „Grand-kina".

Sfilmowana wesoła operetka z muzyką Straussa. Nazwisko to mówi samo za siebie. Kompozycje jego, melodyjne walczyki i piosenki, a tych w tym filmie jest bardzo wiele — znane są i chętnie słuchane niemal na całym świecie

Akcja żywa, bardzo zręcznie pomyślany scenarjusz, oryginalnie i dowcipnie ujęty, pobudza widownię do wesołości.

Role główne odtwarzają Marta Eggerth, Szoke Szakall i Paweł Horbiger. Grają świetnie, z humorem, z wiedeńskiem zacięciem.

B. miły i przyjemny film.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK. loco 11.20, kwiecień 10.85, maj 10.90, czerwiec 10.93, sierpień 10.84, listopad 10.62, grudzień 10.65, luty 10.70

LIVERPOOL: loco 6.35, kwiecień 6.14, maj 6.11, lipiec 6.05, sierpień 5.93, październik 5.79, grudzień 5.76, maj 5.76

Egipska. loco 8.32, maj 8.02, lipiec 7.97, listopad 7.91, marzec 7.88

Upper: loco 7.49, maj 7.21, lipiec 7.00, październik 6.82, styczeń 6.77

BREMA: loco —.—, maj 12.18, lipiec 12.36, październik 12.31, grudzień 12.21

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Ogólne usposobienie dla papierów państwowych było słabsze, obroty były ograniczone.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych ruch był bardzo mały, odchylenia kursów były minimalne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.50, Dolarowa 52.50, Konwers. 67.00, Stabilizac. 65.50, drobne 70.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 8% Obl. Budowlane BGK 1 emisji 93.00, 7% Ziemskie 48.50, 4½% Ziemskie 50.50, 5% m. Warszawy 70.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 60.25

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mocniejszy, chociaż kursy kształtowały się naogół niejednolicie.

Bank Polski 89.00—88.50, Lilpop 11.05, Ostrowiec serja B 22.00, Starachowice 17.25 Haberbusch 49.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 17.00 — 17.50, pszenica jednolita 17.00 — 17.50, pszenica zbierana 16.00 — 16.60, żyto I st. 13.25 — 13.50, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 22.00 — 23.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 6. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto 13.75. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 15.50—15.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 16.00 — 17.00, mąka pszenna gat. I lit. A20% 27.00—29.50

„SPRZEDANY GŁOS" W „CASINIE".

Chociaż to brzmi paradoksalnie, niema nic trudniejszego, jak zrealizować film dźwiękowy z wielkim śpiewakiem. Zarówno scenarzysta, jak reżyser muszą strzec się wtedy dwóch rzeczy: nudy i — reprodukcji opery.

Max Neufeld, realizator filmu „Sprzedany głos" nietylko wyszedł z tych trudności obronną ręką, ale stworzył nadzwyczaj miłą, wesołą komedję, w którą śpiew Schmidta (notabene — śpiew porywający) wpleciony jest w sposób inteligentny i logicznie wiąże się z resztą akcji w harmonijną całość.

Głos Schmidta czaruje nietylko siłą i czystością, ale i kunsztownem frazowaniem. Śpiewa on przepięknie. Cały film jest jednym wielkim popisem Schmidta. Reszta obsady dostraja się do niego i udaje się to wszystkim z powodzeniem.

Film ma szereg pierwszorzędnych momentów komicznych, zmontowany jest sprawnie, zagrany bardzo dobrze, a pod względem muzycznym stoi na b. wysokim poziomie.

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Miejski** — godz. 4 po poł.: Golgota; wiecz.: Gościnny występ M. Malickiej i Al. Węgierki w komedji „Świt, dzień i noc"
- **Teatr Popularny** (ul. Ogrodowa 18) — Moja siostra i ja (Księżniczka na drabinie)
- **Teatr Popularny** w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Pani X.
- **Adria** — Siostra Marta jest szpiegiem
- **Amor** — na scenie: Rej wodzi rej; na ekranie: Szyb L. 23
- **Bajka** — I. Taniec miłości; II. Szpieg Nr. 13
- **Bratnia Strzecha** — I. Demon złota; II. Nieznajoma z telefonu
- **Casino** — Sprzedany głos
- **Corso** — Śluby ułańskie
- **Czary** — I. Mściciel prerji; II. „Hopla!"
- **Capitol** — Wesoła wdówka
- **Dom Ludowy** — I. Tańcząca Wenus; II. Wrogowie małżeństwa
- **Europa** — Imitacja życia
- **Grand - Kino** — Audjencja w Ischlu
- **Luna** — Karjera Anny Carver
- **Metro** — Siostra Marta jest szpiegiem
- **Mimoza** — I. Biały ślad; II. Miłość Tarzana
- **Miraż** — I. Biro-Bidżan; II. Nowi ludzie
- **Palace** — Kwiaciarka z Prateru
- **Przedwiośnie** — W wiedeńskiej kawiarence
- **Rakieta** — Piotruś
- **Sztuka** — Bal w Savoy'u
- **Zachęta** — I. Hrabina Monte Christo; II. Tylko nie w usta...

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z grzankami, potrawka z cielęcego mostku z ryżem. Legumina tortowa z konfiturami.

WINSZUJEMY

Jutro: Epifanjuszowi.
Wschód słońca 4.59
Zachód słońca 18.17
Długość dnia 13.18
Przybyło dnia 5.16
Tydzień 13

REWELACJE HIEROGLIFÓW.
Wysoki poziom rzemiosła
w starożytnym Egipcie.

Pomimo wiadomości, jakie dają nam przebogate działy egiptologiczne muzeów wszechświatowych i prace uczonych i innych, każdy rok pracy studjów i badań nad kolebką faraonów przynosi nowe fakty i nowe zagadki.

Jedną z takich zagadek przez długi czas była, a częściowo jest i obecnie, sprawa rzemiosł w starożytnym Egipcie związana bezpośrednio ze stanem techniki, którego wykładnikiem są zdumiewające budowle i znajdowane wewnątrz nich przedmioty.

Zwyczaj egipski przedstawiania życia i metod pracy zapomocą licznych malowideł i płaskorzeźb, razem z opisami hieroglificznemi staje się dla nas prawdziwą rewelacją.

Na szczególną uwagę zasługują malowidła, przedstawiające sposoby pracy. Są one tak ujęte, że rysunek zawsze przedstawia najciekawszy moment i najbardziej zasadniczy widok obrabianego przedmiotu. Stąd pochodzą nasze w wielu wypadkach dokładne wiadomości o stanie rzemiosł i techniki budowlanej Egiptu.

Szczegółowo np. przedstawiona jest praca złotników, oczyszczanie metali, jego rafinowanie, miechy poruszane nogami kowadła i młoty kamienne. Niemniej dokładnie przedstawiony jest wyrób waz i naczyń z krzemienia, zapomocą drążenia ich wiertłami metalowemi.

Stolarze dzielili się na trzy kategorje, z których najwyższą była kategorja

polerowników.

Do wiercenia dziur w drzewie były używane świdry ze smyczkiem, które i dzisiaj mają zastosowanie. Specjalne malowidła pokazują spos. wyginania drzewa służącego do różnych wyrobów.

Również posiadamy dokładne wiadomości co do budowy statków, których były dwa typy: statki właściwe i łódki papyrusowe, (używane do polowania). Właściwe statki były budowane na stoczniach. Szef robót wyobrażony jest z piórem w jednej i ogromną linią w drugiej ręce. Drzewem używanem, co zaznacza jeszcze Herodot, była akacja, przyczem Egipcjanie budowali swe okręty tak, jak murarze budują mur, układając deski jedna na drugiej i łącząc je kołkami. Po wykończeniu cała budowla była zalewana kleistym płynem dla uszczelnienia.

Do czerpania wody używano żórawia, a później pod koniec 18-tej dynastji,

zjawia się lewar.

Wyrób szkła sięga najodleglejszych czasów w historji Egiptu, gdyż takie materjały, jak piasek kwarcowy, potasz i soda, znajdowano w obfitości.

Niektóre rodzaje emalji zachowały do dziś dnia tajemnicę swego składu, a imitacje takich kamieni, jak szmaragd i ametyst są wprost zadziwiające.

Porcelana egipska przypomina swym wyglądem wczesne wyroby serwskie.

Niektóre malowidła pokazują znany i obecnie sposób wydymania naczyń szklanych, zapomocą, w tym wypadku trzciny.

W Egipcie widać już początki wyzwalania się rzemiosł i surogatu wiedzy technicznej spod kontroli władzy magiczno-religijnej, która, jak wiadomo, miała na nie wiekowy monopol, wyprowadzając instytucję „wtajemniczonych".

Siła przyzwyczajenia.



Detektyw na łonie natury.

PRZED SEZONEM UZDROWISKOWYM.
NOWE POGLĄDY NA ARTRETYZM.

Poglądy na artretyzm, jego istotę, przyczyny powstawania, uległy ostatniemi czasy pewnym zmianom, które nie pozostały bez wpływu na sposób dietetycznego leczenia. Dawniej centralnym punktem, dookoła którego obracała się myśl badacza i westchnienie cierpiącego pacjenta, — to był kwas moczowy. Wiadomo było, że wróg, którego należy za wszelką cenę unikać, albowiem właśnie kwas moczowy w postaci t. zw. soli moczanowych odkłada się na powierzchni stawów jakoteż w okolicy zębów i w innych miejscach, powodując to całe nieszczęście, które nazywa się artretyzmem.

Z powyższego poglądu płynął wniosek, że dietetyczne leczenie artretyzmu powinno polegać na wyłączeniu z pożywienia tych wszystkich pokarmów, z których — drogą rozmaitych przeobrażeń — powstaje w organiźmie kwas moczowy. Rozumowano, że z chwilą, gdy się drogą diety ograniczy możliwości produkcji kwasu moczowego, to tem samem zamknie się źródło, które artretykom grozi ustawicznem atakowaniem stawów, połączonem z bólami, niszczeniem chrząstki, kości, zniekształceniami i tp.

Późniejsze badania pokazały jednak, że sam nadmiar kwasu moczowego we krwi nie wystarczy do spowodowania artretyzmu. Stwierdzono nawet, że zawartość kwasu moczowego we krwi artretyków może być nietylko niepodwyższona, ale, wprost przeciwnie, obniżona, t. zn. niższa niż u ludzi zdrowych. Okazało się, że nie nadmiar kwasu moczowego we krwi jest przyczyną choroby. Tkwi ona głębiej, w samych tkankach chorych, które chciwie chłoną kwas moczowy ze krwi, nie troszcząc się o to, czy krąży on w dużych czy małych ilościach. Podobną zwiększoną skłonność do zatrzymywania soli kwasu moczowego posiadają nietylko osoby dotknięte artretyzmem, ale i innemi chorobami, t. zw. chorobami alergicznemi. W leczeniu artretyzmu postępowanie nasze powinno być zatem podobne do tego, jakie stosujemy przy chorobach alergicznych.

O tych ostatnich wiemy, że powodem do ich wybuchu są rozmaite pokarmy. Takim szkodliwym pokarmem, t. zw. wywoływaczem choroby alergicznej może być zarówno białko zwierzęce (mięso), jak białko roślinne, a pozatem, właściwie mówiąc, niemal wszystkie składniki pożywienia. Wszystko zależy od danej osoby, od jego indywidualnego przewrażliwienia, albo, jak to się mówi, uczulenia na jeden środek spożywczy względnie całą grupę pokarmów.

Zadaniem dietetycznego leczenia artretyzmu — w myśl współczesnych poglądów — będzie wykrycie tego szkodliwego, odmiennego dla każdej osoby, pokarmu, który chorobę wywołuje. Z drugiej jednak strony, pamiętać również należy o ograniczeniu w pożywieniu tych pokarmów, które zawierają dużą ilość kwasu moczowego.

Skuteczne leczenie rozrzedzonem powietrzem
gruźlicy płuc
KOMORY PNEUMATYCZNE.

Leczenie chorób płuc — zwłaszcza gruźlicy — w miejscowościach górskich cieszy się oddawna zasłużoną sławą. Wpływ leczniczy wywiera tu światło słoneczne, które w górach zawiera

więcej promieni pozafiołkowych

aniżeli w dolinach, oraz powietrze, wolne od szkodliwych domieszek i mniej lub więcej rozrzedzone. Ten ostatni czynnik ma duże znaczenie, przebywanie w rozrzedzonem powietrzu wywołuje bowiem w organiźmie szereg doniosłych zmian. Ilość czerwonych krwinek zwiększa się wydatnie, wzrasta ilość zawartej w nich hemoglobiny, zachodzą pewne przesunięcia w układzie chemicznym osocza krwi i soków tkankowych. Ponadto, dzięki zmniejszonemu ciśnieniu rozrzedzonego powietrza na powierzchnię ciała, krew żywiej krąży w żyłach i tętnicach, doprowadzając do komórek i tkanek ustroju tlen w zwiększonej ilości.

Ale nie każdy chory może wyjechać do odpowiedniej miejscowości górskiej i korzystać z dobrodziejstw leczenia klimatycznego w warunkach naturalnych. Próbowano więc w pewnych wypadkach stosować leczenie zapomocą powietrza, sztucznie rozrzedzonego

w t. zw. komorach pneumatycznych.

Próby takie były dokonywane już przed kilkudziesięciu laty jednak do niedawna jeszcze mało się tą sprawą zajmowano; dopiero w ostatnich czasach zaczęto się nią znowu interesować.

Przyczynił się do tego pośrednio rozwój lotnictwa. Komory pneumatyczne znalazły szerokie zastosowanie przy doborze kandydatów na lotników. Służą one do badania wytrzymałości i odporność kandydata na wpływ rozrzedzonego powietrza i zmian ciśnienia, jak również do studjów naukowych nad działaniem tych czynników na organizm ludzki. Studja te pogłębiły znacznie naszą wiedzę o zmianach, jakie wywołuje w organiźmie, ludzkim pobyt w rozrzedzonem powietrzu, a jednocześnie zwróciły uwagę na możność wyzyskania tego czynnika w celach leczniczych. Obecnie komory pneumatyczne dla celów leczniczych istnieją w Anglji, we Francji, w Szwajcarji, w Czechosłowacji, w Niemczech i St. Zjednoczonych Ameryki P. Badania przeprowadzone na ludziach i zwierzętach przez dr. Drasticha w Instytucie Fizjologii Lekarskiej Uniw. Masaryka w Brnie oraz dr. Singera w Instytucie Fizjol. Lekarskiej w Zurychu wykazały, że leczenie rozrzedzonem powietrzem w komorze pneumatycznej może być z powodzeniem stosowane

w okresach początkowych

gruźlicy płuc. Pozatem daje ono zachęcające wyniki przy astmie, przewlekłem zapaleniu oskrzeli i w niektórych schorzeniach serca.

Wybitny lekarz dr. Danielski proponuje dalsze udoskonalenie opisanej metody przez stosowanie inhalacyj czystego tlenu w komorze pneumatycznej z rozrzedzonem powietrzem. Teoretycznie jest to uzasadnione. Już w r. 1927 prof. Haldon (Oxford) wykazał, że

niedostateczne utlenienie krwi

odgrywa niesłychanie doniosłą rolę w powstawaniu i przebiegu najrozmaitszych chorób, a przedewszystkiem chorób płuc; tem samem zwalczanie niedotlenienia ma doniosłe znaczenie lecznicze i zapobiegawcze. Z drugiej zaś strony przebywanie w rozrzedzonem powietrzu stwarza specjalnie dogodne warunki dla pełnego wykorzystania tlenu, ponieważ wymiana gazów w pęcherzykach płucnych przebiega w rozrzedzonej atmosferze łatwiej, szybciej i energiczniej. Oczywiście, oprócz tlenu mogą również być stosowane w komorze pneumatycznej inhalacje rozmaitych leków,

dokładnie rozpylonych.

Dr. Danielski przeprowadzał w r. 1931 w Hamburgu próby leczenia chorych na gruźlicę zwierząt wdychaniem tlenu w rozrzedzonem powietrzu. Jak wynika z opinji, wydanej o tych doświadczeniach przez specjalną komisję z prof. Kirchnerem na czele, pomysł kombinacji działania rozrzedzonego powietrza z tlenem jest zupełnie realny i

zasługuje na uwagę.

Dotychczas sprawa nie wyszła jeszcze ze stadjum prób i trudno definitywnie wypowiedzieć się o wartości praktycznej propagowanej przez dr. Danielskiego metody leczniczej. Zdaje się jednak, że otwiera ona nowe perspektywy w dziedzinie leczenia chorób płuc, a może i wielu innych.

Pogrzeb tramwaju
WAGON W CZARNYM KIRZE.

Przed kilku dniami „pogrzebano" w Nowym Jorku ostatni tramwaj elektryczny, w iście amerykański, groteskowy sposób. Na Madison Square, gdzie jak wiadomo ukazał się niegdyś pierwszy w Ameryce wóz elektrycznego tramwaju, odbyła się ceremonja „pogrzebu". Burmistrz wygłosił mowę żałobną w której podkreślił, jak wielkim przeżytkiem i niewygodą okazał się tramwaj w okresie wzmagającego się ruchu samochodowego na ulicach. Nie powinien on tamować ruchu na jezdni, a przenieść się całkowicie „pod ziemię". Ostatni wóz skazanego na zagładę tramwaju, owinięty w czarne draperje, okrążył całe miasto w swej „ostatniej podróży" po ulicach Nowego Jorku, a towarzyszyły mu wesołe okrzyki zgromadzonej tłumnie publiczności.

—o—

Debiutantka w płomieniach.
Fałszywa arja aktorki.

Tygodnik paryski „Candide" drukuje pamiętniki znakomitej aktorki francuskiej Cecylji Sorel. Aktorka między innemi ciekawie opisuje swój pierwszy występ:

Dla mego pierwszego występu wybrałam wtedy bardzo popularną piosenkę i śpiewałam ją z wielkim temperamentem,

ale całkiem fałszywie.

Mimo to ta piosenka nigdy jeszcze nie miała takiego powodzenia. Im fałszywiej śpiewałam, tem wrzaskliwiej szalała oklaskująca mnie publiczność. Wszyscy się śmiali. Ja także się śmiałam bo bawiłam się wyśmienicie. Nie miałam nigdy dla śpiewu najmniejszego szacunku — nie mogliśmy się wzajemnie nigdy znosić.

W pokoju, gdzie mieliśmy się ubrać pali się wielki otwarty ogień. Paradowałam przed przyjaciółmi, i nagle mój ogon pawi się zapalił. Stanęłam w płomieniach: wszyscy biegali, ratowali, uciekali, a ja byłabym żywcem spłonęła gdybym nie owinęła się w płaszcz. Moje długie włosy były osmalone, więc bez namysłu je obcięłam. W ten sposób lansowałam modę krótkich włosów zanim inni o tem myśleli. Najgorzej było to, że straciłam swój kostjum. Stałam nędznie w jednych trykotach i chciałam pojechać do domu. Lecz teraz powrócili uciekinierzy i prosili mnie, bym wystąpiła w tym stanie,

czyli półnago.

Ogień spalił mój kostjum, ale rozpłomienił serca moich kolegów i znajomych.

Miałam niespodziewane powodzenie. Nazajutrz mówiono tylko o mym fałszywym głosie i mojej niedobrowolnej nagości. Otrzymałam oferty angażujące ze wszystkich stron.

—oOo—

Krytyka.



B. Shaw (do początkującego pisarza):
— Koniec pańskiej książki jest wprost wspaniały?
— A początek
— Tak daleko jeszcze nie doczytałem.

47-letnia kobieta z twarzą podlotka
Cuda kosmetycznych operacyj.

Operacje kosmetyczne nie są już dziś rzadkością. W Ameryce robi je się tak często, jak zabieg, polegający na wycięciu wyrostka robaczkowego.

Operacji tej, która jest zdobyczą najnowszej chirurgji poddają się mężczyźni i kobiety.

Jedną z pacjentek znakomitego amerykańskiego chirurga opublikowała niedawno na łamach prasy amerykańskiej ciekawy artykuł opisujący cały przebieg operacji kosmetycznej.

— Mam zupełnie nową twarz — tak zaczyna historję swojej operacji owa pacjentka. — Kiedy jeszcze obnosiłam po świecie moją starą twarz, postanowiłam udać się do chirurga, obejrzał mnie i dwoma palcami podciągnął mi skórę po obu stronach szczęki. W lustrze zobaczyłam, że owal mojej twarzy wyglądał tak właśnie

dziesięć lat temu.

Przed operacją zawinięto mnie w wielkie płócienne prześcieradło. Ramiona i głowę okryto mi wysterylizowanemi chusteczkami, które pokryto później woskowym sterylizowanym papierem.

Instrumenty porządnie wygotowane ułożono równiutkim szeregiem tuż obok mnie. Antyseptycznemi płynami zmyto mi twarz, czoło, uszy i szyję.

Chirurg podał mi lustro, które cały czas trzymałam w ręku. Niewielkim instrumentem zebrał mi obwisłą pod oczami skórę.

— To jest niepotrzebne — powiedział — zaraz zrobimy z tem koniec.

Roztworem chlorku etylu skropiono mi lewą połowę twarzy, zdawało mi się, że skóra na policzku i skroni zamarza mi. Nie bolało to wcale, było raczej przyjemne. Teraz jeszcze lekkie ukłucia igłą — to lokalny zastrzyk znieczulający i jedna strona mojej twarzy przygotowana była do operacji.

Nagle zboku usłyszałam jakieś brzęczenie, w kontakt elektryczny włączono jakąś maszynę. Była to długa rurka, połączono drutem z maszyną o dwóch elektrycznych tarczach.

To jest igła elektryczna — wytłumaczył mi asystent, widząc moją zdumioną minę i... ale już nie było czasu na tłumaczenia. Lekarz zakreślił igłą małe półkole w obwisłej skórze pod okiem. Potem chwycił brzegi półkola i zszył je razem. Widziałam w lustrze, że ruchy miał

szybkie, jak błyskawica.

Teraz przyszła kolej na drugie oko i na owal twarzy. Tego bałam się najbardziej. Ale znowu nie czułam nic zupełnie. Widziałam tylko, jak palce chirurga wygładzają naciągają i masują skórę mego podbródka i dolnej części policzków.

Tak, to był już koniec. Operacja trwała niedługo, lekarze przez cały czas mówili do mnie, nie chcieli widocznie żebym się nudziła.

Jeszcze raz spojrzałam w lustro, znikły gdzieś zmarszczki, rowki, włoska, nieelastyczna skóra. Miałam nową twarz, a na policzku z lewej strony widać znowu było ten cali, figlarny dołeczek, którym zachwycali się wszyscy, kiedy miałam siedemnaście lat.

Teraz dano mi jakiś środek nasenny i odwieziono do łóżka.

Zasnęłam. Kiedy się obudziłam, pierwszą moją myślą było lustro. To co zobaczyłam przyprawiło mnie o atak szału prawie. Twarz miałam nieprawdopodobnie spuchniętą, całą siną.

Zdawało mi się, że bandaże pękną, tak nabrzmiewały cięcia i blizny.

Zemdlałam. Kiedy przyszłam do przytomności krzyknęłam:

— Nie udało się, o Boże, nie udało się.

Przy mojem łóżku stało kilku lekarzy. Wszyscy zaczęli się serdecznie śmiać.

— To chwilowa reakcja — wytłumaczył mi jeden — to przejdzie. Operacja udała się znakomicie.

Udałam, że wierzę. Ale byłam zupełnie zrozpaczona. Spuchlizna trzymała się prawie dwadzieścia dni. Cała twarz bolała mnie bardzo. Czułam się wprost nieszczęśliwa.

Ale to przeszło. Dziś mam twarz siedemnastoletniej dziewczyny i czterdzieści siedem lat. Tak, teraz mogę się do tego przyznać.

PODSŁUCHANE

POCIESZENIE.

— Z moją bezsennością jest coraz gorzej. Przez trzy długie noce nie mogłem oka zmrużyć.

— Niech pan się pocieszy, niebawem noce będą krótsze.

ŻYCIE.

— Panie doktorze, jak tam pańska praktyka?

— Jeszcze ciągle jest teorją.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łódź Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.